



WYDANIE:

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LEON BLUM, przywódca socjalistów francuskich został napadnięty i ciężko ranny przez członków organizacji monarchistycznych.

BONNET francuski minister handlu, przybył ma wrócić do Polski.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 16 LUTEGO 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr 47

## Wielka afera oszukańcza w Łodzi

### Władze aresztowały 8 osób, tworzących bandę, która wyłudzała datki na fikcyjne instytucje filantropijne

Łódź, 16 lutego.

(gr) W dniu wczorajszym władze śledcze wykryły niezwykle oszukańczą organizację, która w stylu międzynarodowym dokonywała przez blisko dwa lata machinacji, narażając liczne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe na duże straty.

Do wykrycia bandy aferzystów przy czynił się dziwny przypadek.

Dyrekcja firmy „Scheibler i Grohmann“ otrzymała przed kilku dniami tajemniczy telefon. Mężczyzna, który połączył się z dyrekcją miał być znaną na gruncie łódzkim osobistością, niezwykle wpływową i zajmującą bardzo poważne stanowisko w świecie społecznym i politycznym. Rzekomy „dygnitarz“ prosił dyrekcję firmy o poparcie jednej z łódzkich instytucji filantropijnych, przyczem „dygnitarz“ ów uprzedził, że za kilka godzin zgłosi się do firmy jeden z inkasentów.

Zgodnie z zapowiedzią przybył jakiś mężczyzna, który miał już przygotowany kwitariusz na potwierdzenie odbioru ofiary. Firma Scheibler i Grohmann wręczyła nieznajomemu, legitymującemu się dokumentami, upoważniającemu go do inkasa złotych 150.

Kiedy następnego dnia przybyło do firmy podziękowanie jakiejś zupełnie nieznanej instytucji dobroczynnej, dyrekcja zwróciła się do policji z prośbą o interwencję. Telefon bowiem zapowiadał zupełnie inną instytucję. Rozpoczęto skrupulatne dochodzenie i wówczas okazało się, że osoba, która miała prosić firmę o wsparcie nic wogóle o telefonicznej rozmowie nie wiedziała, a przeciwnie, nie po raz pierwszy była w podobnej sprawie interpelowana. Nie budziło już zatem najmniejszej wątpliwości, że jakiś oszust podsywał się pod nazwisko znanej w Łodzi osobistości i znakomicie podrabiając jego głos, wprowadzał w błąd ludzi, którzy osobiście znają rzekomego interwenjenta.

Podczas poszukiwań wyszło również

na jaw, że bardzo wiele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych padło w identyczny sposób ofiarą sprytnych oszustów.

Czasem „występował“ przy telefonie sobowtór fonetyczny znanego w Łodzi senatora.

Władze, po porozumieniu się ze Starostwem Grodzkim, gdzie podobne skargi już poprzednio wpływały, zaarrestowały po kilkunastu godzinach wszystkich oszustów, którzy przez blisko dwa lata grasowali bezkarnie na terenie naszego miasta.

Przedewszystkiem ustalono, że głównymi inicjatorami i twórcami bandy byli małż. Moszek i Róża Szeferlerowie. W mieszkaniu ich było znakomicie zorganizowane biuro „pobierania datków“, zaś główną sekretarką, obok liczne go personelu, była córka Szeferlerów, Róża Haftarz.

Oprócz organizatorów biura inkasowego dla nieistniejących towarzystw dobroczynnych i rzekomych kuchni dla najbardziej potrzebujących, aresztowano jeszcze 5-ciu najbliższych współpracowników Szeferlerów, t. j. inkasentów i kierowników towarzystw. Pod kluczem znajdują się oprócz Szeferlerów i ich córki: Helmut, Rapaport, Guterman, Kurjański i Goldstein. Ostatni dwaj przesiadywali już w więzieniu za oszustwa.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

Afera, zakrojona na wielką skalę, z której czerpali poważne zyski organizatorzy bandy i jej członkowie, wywołała duże poruszenie w naszym mieście.

## Czy dojdzie do strajku włóknarzy? Przed jutrzejszą konferencją w inspekcji pracy

Łódź, 16 lutego.

(k) — Jak wiadomo, jutro odbędzie się w okręgowej inspekcji pracy jedностronna konferencja z włóknierzami, na której przedstawiciele poszczególnych związków zawodowych przedstawia p. inspektorowi Wyrzykowskiemu swoje opinie w związku z odpowiedzią prze-

mysłowców na postulaty robotnicze.

Wczoraj i onegdaj w poszczególnych związkach zawodowych włóknarzy odbyły się zebrania i posiedzenia zarządów związków i rad okręgowych, na których przygotowano obszerny materiał, dotyczący odpowiedzi przemysłu włókienniczego.

Związki zebrały dane, z których wynika, że umowa zbiorowa w przemyśle włókienniczym nie jest honorowana, jak również nie są przestrzegane obowiązujące ustawy o czasie pracy, urlopach i t. d.

Na ten stan rzeczy przedstawiciele związkowi położyli jutro szczególny nacisk, gdyż przemysłowcy w listach swych do związków stwierdzili, że fabryki łódzkie umowę zbiorową honorują i nie łamią ustaw.

Na wczorajszych i onegdajszych zebraniach robotniczych zapadły już odpowiednie uchwały, które trzymane są narazie w tajemnicy, jednak dowiadujemy się, że naogół panuje tendencja do proklamowania strajku włóknarzy w razie dalszego nieustępliwego stanowiska przemysłowców.

## Groźna sytuacja na Dalekim Wschodzie

### Sowiety będą bronić swych granic

Ryga, 16 lutego.

Jak donoszą z Moskwy, 20 aj centralny komitet wykonawczy (CIK) Związku Sowieckiego wystosował, z okazji 15-iej rocznicy istnienia czerwonej straży granicznej, pod adresem jej dowódców i żołnierzy telegram, w którym przesyła się „gorące powitanie“ za bohaterską obronę granic państwa oraz za znaczą się, że muszą oni zawsze pamiętać wskazówkę Stalina: „Nie życzymy sobie ani piędzi ziemi obcej, lecz ani jednego cala swej ziemi nie oddamy ni-

komu“.

Komisarz ludowy obrony, marszałek Woroszyłow, zwrócił się również z analogicznym powitaniem do straży granicznej, nawołując ją do bronięcia za wszelką cenę terytorjum Sowietów.

Wreszcie Blücher, główny dowódca dalekowschodniej armii czerwonej, wyraził wobec strażników granicznych Dalekiego Wschodu nadzieję, że i w przyszłości będą oni z całą stanowczością bronili rubieży państwa sowieckiego.

## Sacharyna, posiadająca trujące składniki, była pochodzenia łódzkiego

Łódź, 16 lutego.

(gr) Ostatnio pojawił się w okolicy Zamościa jakiś osobnik, który sprzedawał w dużych ilościach sacharynę. Głównymi jego odbiorcami byli chłopcy ze wsi i niezamożni mieszkańcy małych okolicznych miasteczek.

Nagle okazało się, że sacharyna, której sprzedaż z wolnej ręki jest przez władze surowo wzbroniona, posiada trujące składniki.

Kilku konsumentów poważnie zaniemogło, tak że musiano zawezwać do nich pomocy lekarskiej. Nieszczęśliwi ulegli zatruciu i stan ich zagrażał życiu.

Podczas dochodzeń policyjnych ujawniono, że sacharyna pochodzi z Łodzi, a sprzedawcą jej był niejaki Jerzy Szymański, ostatnio zamieszkały w Tomaszowie Lub.

kladu badania żywności w Łodzi. Tu okazało się, że sacharyna, sprzedawana w bardzo dużych ilościach w Zamościu, Radomiu i Biłgoraju zawierała tak groźne dla organizmu ludzkiego składniki, iż była wybitnie szkodliwa, a nawet zagrażała życiu konsumenta.

Szymański został aresztowany. Nazwisk osób, od których nabywał fałszywą sacharynę nie mógł, czy też nie chciał ujawnić.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Skonfiskowany fałszykat zniszczono.

## Katastrofa kolejowa na stacji w Grudziądzu

Grudziądz, 16 lutego.

(cd) Z nieustalonych dotychczas przyczyn wykołcił się pociąg towarowo - pośpieszny na stacji kolejowej w Grudziądzu. Z dziesięciu wagonów wykołajonych, jeden został wywrócony.

Wskutek wypadku zostali ranni: Józef Czaplewski, kierownik pociągu i Jan Sokolowski, konduktor, obaj zamieszkałi w Grudziądzu. Stan rannych jest bardzo poważny.

Aresztowano przeszło 30 osób.

Czy promienie śmierci istnieją? Problem ten interesuje ludzkość od wielu dziesiątków lat. Omawia go również młoda autorka, Liwia Mirska, w powieści p. t.

### „Promienie śmierci“

w ilustrowanym, powiększonym wydaniu

### „Co Tydzień Powieść“

Nr. 140.

Ponadto w numerze: Poradnik kosmetyczny, „Lekarz domowy“, nowele konkursowe, rozrywki z nagrodami humor, rady pani Ivy, wskazania gospodarskie dla pań domu, wiadomości z dziedziny wychowania, padło - kupon na konkurs - plebscyt.

Do nabycia u każdego sprzedawcy w całym kraju.

Cena 30 gr.



# Pięcioraczki „zbudowały“ miasto w Kanadzie

Niebywały rozkwit maleńkiej osady, w której przyszło na świat fenomenalne rodzeństwo.—Dla licznych turystów, którzy pragną podziwiać siostrzyczki Dionne, wzniesiono luksusowe hotele, restauracje i dancingi

(sb) W ciągu ostatniego roku liczba miast kanadyjskich zwiększyła się. Nie wielka dawniej osada Corbell, która liczyła zaledwie 600 mieszkańców — urosła obecnie do miasteczka, liczącego 6000 mieszkańców. Przyczyną tego niebywałego rozwoju Corbell jest przyścisłe tu na świat słynnych pięcioraczek.

Dwadzieścia miesięcy upłynęło od chwili urodzenia się ich, a Kanada nie przestaje o nich mówić. Każdy dzień, niemal każda godzina przynosi coś nowego. Dawniej stało tu kilka chat wieśniaczych. Dziś wnoszą się wspaniałe, luksusowe z rozmachem amerykańskim zbudowane hotele, lokale rozrywkowe, kina, restauracje, dancingi. Służą one, oczywiście, nie do użytku mieszkańców wioski, ponieważ nie wzbogacili się oni jeszcze. Mimo to lokale są codziennie pełne. Odwiedzają je przyjezdni, którzy przybywają tu, by obejrzeć pięcioraczki.

Codziennie przybywa tu dwieście luksusowych samochodów. Specjalnie dla tych pięcioraczek zbudowano wspaniałe sanatorium z najnowocześniejszymi

urządzeniami. Do sanatorium prowadzi piękna autostrada. Budynek jest otoczony wysokim płotem i drutem kolczastym. Dniem i nocą pilnują pięcioraczek policjanci w obawie, by nie porwali ich kidnaperzy. Tylko o godz. 11-ej rano otwiera się brama wjazdowa i oczekujący niecierpliwie tłum przyjezdnych otacza werandę sanatorium. Wówczas na polecenie dr. Dafoe, który od chwili przyścia na świat pięcioraczek zarzucił swą praktykę i opiekuje się tylko temi dziećmi — wynosi się dzieci na kilka chwil z budynku i pokazuje przybyłym. Wszystkie dziewczynki są piękne i wzbudzają u obecnych szczerą zachwyt. Dzieci urządzają „przedstawienia”, polegające na spożywaniu pokarmów, lub wspólnej zabawie. Widzowie opuszczają sanatorium rozentuzjamentowani.

Pięcioraczki przyszły na świat w rodzinie robotniczej. Rodzice ich, którzy dotychczas cierpieli głód i nędzę — obecnie mają zapewniony byt do końca życia. Dziećmi zaopiekował się rząd stanu Ontario, który będzie dbać o ich wycho-

wanie i wykształcenie. Rodzicom przyznano dożywotnią pensję w sumie 100 dolarów miesięcznie.

Państwo Dionne nie są jednak zadowoleni, albowiem odebrano im prawo do dzieci. Są rozgorzyczeni i rozczarowani.

Tymczasem rośnie fortuna pięcioroga dziewcząt, które już dziś są milionerkami. Wydano już szereg ustaw, zakazujących fotografowania dzieci. Jeden tylko koncert prasowy otrzymał za sumę 5000 dolarów prawo reprodukcji ich zdjęć. Pewna wytwórnia filmowa nabyła za sumę 100.000 dolarów prawo sporządzenia z nimi pierwszego filmu. Każda firma, która chce wyrobić swoje opatrzone zdjęciem Marji, Ivonny, Anetki, Emilji lub Cecylji musi uzyskać aprobatę i uiścić odpowiednią sumę. Pieniądże te wpłaca się na wspólne konto pięcioraczek, które z dnia na dzień rośnie. Ponieważ wszelkie koszty, związane z utrzymaniem pokrywa rząd stanu Ontario, gdy pięcioraczki dojdą do pełnoletności — będą multimilionerkami.

# Jak rodzi się film rysunkowy

Kilkadziesiąt rysunków rezultat żmudnej i mrówczej pracy sztabu pracowników — składa się zaledwo na jeden ruch grofeskowych potworków, które przesuwają się na ekranie. — Zdumiewająca pomysłowość i zmysł obserwacyjny rysowników i autorów fantastycznych scen

(mh) Filmy rysunkowe, cieszące się tak wielką popularnością i osiągające z każdym dniem coraz większą doskonałość, nie są tak łatwe do wykonania, jak by się to napozór zdawało. Przeciętny, krótki film rysunkowy o 300-metrowej długości wymaga pracy co najmniej 30-tu osób w przeciągu 6 tygodni. Każdy ruch figuralny na filmie wymaga przygotowania kilkudziesięciu rysunków w kilkudziesięciu klatkach, zajmujących na taśmie przestrzeń zaledwie kilkunastu centymetrów. Trzeba przytem wiedzieć, że trudna ta i mikroskopijna robota, ginie zupełnie w trakcie wyświetlania filmu, jeśli się zważy, że w ciągu sekundy przesuwa się na taśmie aż 24 klatki.

Każdy film składa się przeciętnie z 20.000 rysunków. Przed przystąpieniem do realizacji nowego kolorowego filmu, wytwórcy odbywają konferencję ze wszystkimi głównymi współpracownikami. Przedewszystkiem więc głos tutaj za biera autor scenariusza, który zazwyczaj jest i głównym wykonawcą czarodziejskich historyjek. Nie jest to sztuka łatwa i trzeba przyznać, że niektórzy z nich posiadają naprawdę niezwykły talent w nadawaniu tym fantastycznym historiom poezji i wdzięku.

Rysownik, zarówno jak i kompozytorzy, pracują każdy na swoją rękę, ale muszą trzymać się bardzo ściśle tematu. Tej samej ściśłości przestrzegają także artyści, którzy przed mikrofonem wygłaszają dialog do filmu oraz śpiewają. Wszystko to musi być wykonane naderwyciście i z wielką precyzją. — W realizacji filmu, najpoważniejszą rolę odgrywają: autor scenariusza i rysownik.

Praca tego ostatniego wymaga wielkich zdolności. Przedewszystkiem musi on posiadać spore zacięcie karykaturzysty. Poza tem winien się on odznaczać wspaniałym zmysłem obserwacyjnym, aby móc podpatrzeć najbardziej charakterystyczne ruchy i pozy. Powinien więc znać przedewszystkiem najbardziej typowe poruszenia każdego zwierzęcia — ruchy psa, ciężkie stąpanie słonia i t. d. Musi on także znać napamięć ruchy bawiącego się dziecka oraz umieć rysować poruszenia warg, odpowiadające wymawianym słowom.

Jakie są zarobki ludzi, wykonywujących tak mrówczą pracę? — Autor scenariusza otrzymuje przeciętnie 700 do 1000 dolarów tygodniowo. Jego asystenci zarabiają po 100 dolarów tygodniowo, zaś pomocnik, którego zadaniem jest dopełnianie brakujących gestów figurek, otrzymuje płacę 60 dolarów tygodniowo.

Gdy rysunki są już gotowe, przenosi się je do oddziału „kopi”. Tam zajmują się nimi młode dziewczęta, które przenoszą rysunki z papieru na taśmę celuloidową. Praca taka nie wymaga, oczywiście, żadnych aspiracji artystycznych, tylko zręcznej, lekkiej dłoni, uwagi i wprawy. Rysunki na taśmie wykonywa się czarnym tuszem, a kiedy tusz wyschnie, taśma przechodzi w ręce dziewcząt, zajmujących się kolorowaniem filmu.

.....

# Arcydzieła literatury na ekranie

Nowy etap w rozwoju sztuki filmowej

(z) Nie ulega wątpliwości, że gusty i upodobania publiczności kinowej od chwili powstania filmu dźwiękowego radykalnie się zmieniły. Na samym początku dźwiękowców najbardziej kasowem były operetki. Wszystkie gwiazdy filmowe rzuciły się na śpiew, co spowodowało, że niebawem cały szereg doskonałych artystów, nie mogących się poszczycić głosem, pozostał za burtą.

Obecnie największym powodzeniem cieszą się przeróbki większych dzieł literatury światowej. Tak naprz. rekord pod tym względem pobił film podług nieśmiertelnego dzieła Dikensa p. t. „Dawid Copperfield”. W opracowaniu jest inscenizacja powieści współczesnego pisarza angielskiego, która przedstawi przedwojenny Londyn z końca ubiegłego stulecia: bal dworski z okazji uroczystości ślubnych księcia Walji, późniejszego króla Edwarda VII, pierwsze przedstawienie opery Wagnera „Tristan i

Każda z dziewcząt maluje tylko jednym kolorem, jedna więc maluje na czerwono, np. język smoka, spodnie żołnierza i t. d., podczas gdy inna, przed którą znajduje się miseczka z błękitną farbą maluje błękit nieba, kwiaty i oczy, specjalnością trzeciej, jest zieleń i t. d. Bardzo często liczba kolorystek sięga kilkunastu dziewcząt, operujących kilkunastoma różnymi kolorami.

„Anna Karenina” z Gretą Garbo w roli głównej zdobyła w Wenecji podczas konkursu nagrodę Mussolinię. Niebawem też druga sławna artystka amerykańska, Norma Shearer, wystąpi w dwóch filmach historycznych. Jednym z nich będzie „Romeo i Julia” według tragedji Szekspira, a drugim „Maria-Antonina”, osnuty na tle powieści Stefana Zweiga.

Jak się okazuje, sztuka kinematograficzna potrafiła połączyć w sobie teatr, muzykę, śpiew, balet — a obecnie wciągnęła do współpracy poważną literaturę.

# Smutne perypetie 95-kilowej nauczycielki

Na rozkaz władz szkolnych musiała poddać się kuracji odłuszczej

(mh) Miss Freister, uzdolniona pedagogiczka amerykańska, została zredukowana ze swej dotychczasowej posady nauczycielki dlatego, że ważyła 95 kg.

Miss Freister skierowała zażalenie do kuratorium, które poleciło zrozpaczonej nauczycielce, by... zeszczupiała przynajmniej o piętnaście kilo. Biedna nauczycielka, w obawie przed bezrobociem zabrała się energicznie do kuracji odłuszczej. Udała się do lekarza specjalisty, który obiecał jej, że w ciągu trzech miesięcy uczyni z niej wysmukłą osobkę, mogącą rywalizować z gwiazdami filmowymi.

Istotnie, po upływie kilku miesięcy trudno było poznać w szczupłej młodej kobiecie ową nienormalnie wprost otyłą nauczycielkę, wzbudzającą do niedawna jeszcze ogólne zdziwienie na ulicy i w szkole. Dieta, a raczej stały post, jaki jej lekarz przepisał, zrobiły swoje. Panna Freister zadowolona wróciła do szkoły i zapominając o zaleconej przez lekarza radzie, by bardzo mało jadła i jeszcze mniej piła, przypuściła istny szturm do jedzenia.

Wyniki nie dały na siebie długo czekać i już po upływie trzech tygodni przybyło jej nanowo 10 kg. Jeżeli na-

# WOLNA TRYBUNA

„PAN S. L.” z OŚWIECIMIA: Nie może Pan zaprzestać płacenia należności zasądzonej wyrokiem sądowym. Do ulg mają prawo tylko bezrobotni, którzy korzystają z odroczenia eksmisji. Bezrobocie nie jest jednak powodem do darowania zaległości, ale jedynie odroczenia czasu zapłaty z ewentualnym późniejszym rozłożeniem na raty spłaty długu, co też w wypadku Pana miało miejsce.

„R. CH.” z KŁODAWIE: Może Pan interwenjować w sprawie wydania obligacji Pożyczki Narodowej za pośrednictwem najbliższego urzędu skarbowego, albo też listownie zwrócić się do generalnego komisarza Pożyczki Narodowej w Warszawie przy min. skarbu, załączając znaczek na odpowiedź. Skoro spłacił Pan wszystkie raty Pożyczki, obligacja powinna być wydana.

PANIE HALINKA I MARYLA z KRAKOWA zechcą podać swój adres i przestać znaczek na przesłanie im listu, który pod wymienioną szyfrę nadany został do redakcji „Ilustrowanego Expressu”, działu „Wolnej Trybuny”.

„DWIE SIEROBY, KTÓRYCH NIKT NIE KOCHA” w ŁODZI: Rozumiem Was doskonale, moje drogie, ale jednocześnie cieszę się, że jesteście razem, nierozłączne przyjaciółki. Przyjaźń bowiem to jest cudowny dar, którego nie należy lekceważyć. Gorzej byłoby, gdyby skarżyła się na samotność każda z Was oddzielnie, gdybyście nie były razem i nie działały na siebie wzajemnie krępująco. Chodził Wam jednak o co innego. Prostu dwie dziewczynki w tym wieku marzą o spotkaniu na drodze swego życia tego mężczyzny, przy którego pomocy założą własne gniazdko, stworzą sobie własne kąty i własne rodziny. Rozumiem to doskonale. Samotność w tym wypadku nie jest wskazana. Musicie starać się bywać, nawiązywać znajomości, żeby w ten sposób móc poznać kogoś, kto się Wami zainteresuje. Moje drogie, zbyt wiele wagi przywiązuje do urody. W małżeństwie nie uroda odgrywa największe znaczenie. Kobieta piękna ale bezduszna i bez serca nigdy nie potrafi zdobyć sobie sympatii mężczyzny na dłuższą metę. Przeciwnie zaś kobieta nawet nie obdarzona urodą, w której oczach jednak czają się iskierki prawdziwego uczucia, dobroci, łagodności, która potrafi być pocieszycielką swego męża w każdej sytuacji i w każdym utrapieniu, która potrafi rozłoczyć przed nim czar prawdziwego uczucia i dać mu prawdziwe ciepło kołobiece, zyska w oczach mężczyzny więcej, aniżeli jakakolwiek obdarzona blichtrzem urody. Nie należy zazdrościć powodzenia ładnym kobietom. Gdyby nie kępowały się przynajmniej powiedziałaby Wam, że uroda nie daje i nie zapewnia szczęścia, powodzenie nie daje zadowolenia, a o prawdziwe uczucie jest bardzo trudno tam, gdzie panuje tłok hałaśliwych wielbicielek. Znajdźcie i Wy, moje drogie, swoje prawdziwe szczęście. Narazie bądźcie dzielne, pracowite i miłe dziewczętami, starajcie się bywać i być w towarzystwie sympatyczne, wesole, ujmujące i dzielne. Napewno znajdzie się ktoś, kto potrafi tego rodzaju zalety ocenić. Do mnie proszę pisać ile razy zechcecie. Będę tą trzecią, daleką ciętą, ale bliską Wam duchem przyjaciółką. Dobrze?...

„PAN R. Z.” z SOSNOWCA: Oczywiście, mógłby się Pan udać do dyrekcji kina z zażaleniem na niegrzeczne zachowanie kasjerki, a ta w konsekwencji, napewno straciłaby posadę. Czy Panu na tem zależy?... Niech się Pan zastanowi. O pracę dzisiaj trudno, a kasjerka jest przecież tylko człowiekiem, który może mieć swoje zmartwienia, kłopoty, przejęcia, nawet bardzo poważne. Może była bardzo zmartwiona i zdenerwowana i nie mogła się opanować? Przecież niezawsze jest chyba niegrzeczna?... Oczywiście, że zachowanie jej zasługuje na nagany; ale czy nie lepiej nie wyciągać z tego konsekwencji, które dla niej mogłyby się fatalnie skończyć? Niech Pan da spokój błędnej dziewczynce, która napewno później żałowała swego postępowania. Może miała przedtem przykróść ze strony swych szefów, usłyszała niesłusznie wyrzuty i to na nią tak podziało. Niech Pan się zastanowi ile razy Pan, czy każdy z nas jest niegrzeczny dla innych wskutek przeżytych właśnie wewnętrznych rozterek, ale przecież pracy nie można odłożyć i trzeba zdusić w sobie łzy i uśmiechać się do innych. Czasem się to nie udaje i stąd dramat. Niech Pan nie robi z tego kwestji. Nie ponosił Pan żadnej krzywdy, a tę chwilową, wyrządzoną sobie przykróść, niech Pan przebaczy. Gdyby ludzie byli bardziej wyrozumiali dla innych, świat byłby znacznie piękniejszy...

bieranie tuszy przez pedagogiczkę pójdzie wciąż w takim samym tempie, spodziewać się należy, że za parę miesięcy zostanie ponownie zredukowana...



## Ulubieńcy całej Polski

PAT I PATACHON  
PLUMPEK  
FERDEK I MERDEK  
OSIOLEK - WESOLÓK

popisują się w nowych ucieśnych filmach w

### Nr. 5

tygodnika przygód ciekawych i wesołych p. t.

## KARUZELA

Dalszą atrakcją „Karuzeli“ są:

nowy rozdział fantastycznej powieści p. t. „WYSPA CUDÓW“ i dalszy ciąg PRYGOŚĆ JASIA W PUSZCZACH BRAZYLIIJSKICH.

Numer uzupełnia nowa gra towarzyska p. t.

## W Pogoni za Motylem

oraz kolumna

„DLA DZIEWCZAT“  
8 wielkich stron wielobarwnych

## Cena 10 groszy

### Notatnik miejski

W ciągu ostatnich trzech dni dokonana została kontrola łódzkich domów, podwórz, ubikacji, piwnic, strychów i t. d. W wielu wypadkach komisja stwierdziła zły stan sanitarny, wobec czego 60 właścicielom nieruchomości spisano protokół.

Przed sądem okręgowym stanęła wczoraj 37-letnia Felicja Płoszaj (Ciesielska 15), oskarżona o podrzucenie trojga swoich dzieci. Prokurator prosił o uwięzienie oskarżonej i sąd do próby tej przychylił się.

Organizacje pracownicze w Łodzi podjęły akcję w kierunku obniżenia cen na gaz oraz o zniesienie opłat za dzierżawę gazomierzów. W sprawie tej wniesiony będzie specjalny wniosek na posiedzenie rady przybocznej.

W gmachu sądu okręgowego usłowała wczoraj pozbawić się życia jakaś młoda kobieta, która napłała się kwasu solnego. Przy desperacie znaleziono kartkę, w której zaznacza ona, iż padła ofiarą niestusznego podejrzenia.

### Kontrola ministerjalna w Ubezpieczalni Społecznej

Łódź, 16 lutego.

(v) W Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi bawi specjalna kontrola władz, która przeprowadza obecnie lustrację działalności referatu personalnego Ubezpieczalni. Do przeprowadzenia badań, delegowany został z Warszawy p. Trella, dyrektor personalny Ministerstwa Opieki Społecznej.

Wyniki badań dyrektora Trelli nie są narazie znane. P. dyrektor odbył wczoraj dłuższą konferencję z dyrektorem Ubezpieczalni oraz przeglądał wszystkie niemal akta personalne urzędników, interesując się specjalnie działalnością referatu personalnego Ubezpieczalni.

Według krążących wersji, wynik lustracji spowoduje pewne zmiany i przesunięcia na stanowiskach kierowników personalnych łódzkiej Ubezpieczalni.

### Zjazd majstrów fabrycznych w Łodzi

Łódź, 16 lutego.

(k) — W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi zjazd delegatów związków majstrów fabrycznych, zgrupowanych w Z.Z.Z., na którym omówiony zostanie szereg aktualnych spraw.

Podczas obrad, które toczyć się będą w lokalu Z.Z.Z. przy ulicy Kłińskiej 105 omówiona zostanie ogólna sytuacja majstrów fabrycznych oraz sprawa zawarcia z majstrami umowy zbiorowej.

# Pracownicy umysłowi są wykorzystywani!

## „Dobama 24 godziny“, twierdzi dyrektor biura Unja Zw. prosi o zwiększenie kontroli biur oraz powołanie specjalnych asystentów

Łódź, 16 lutego.

(v) Unja Związków Pracowników Umysłowych wystąpiła obecnie do Inspektoratu Pracy z prośbą o wzmożenie kontroli w biurach i urzędach zatrudniających pracowników umysłowych. Chodzi bowiem o to, że podczas, gdy czas pracy robotników jest ściśle kontrolowany przez inspektorów, czasu pracy pracownika umysłowego nikt nie kontroluje, co umożliwia nadużycia przez zatrudnianie personelu w godzinach nadliczbowych bez wynagrodzenia. Jak stwierdziły badania i wywiady prowadzone przez związki pracownicze, pracownicy umysłowi są wykorzystywani. Pracują oni często w godzinach nadliczbowych, przychodząc pozatem w niedzielę na kilkunastogodzinne urzędowanie celem wykończenia „biurówek“. Urzędnicy nie otrzymują za czas nadliczbowy żadnego wynagrodzenia.

Znany jest wypadek, że gdy w jednym z biur ubezpieczeniowych prywatnych pracownik otrzymał terminową pracę do wykonania, na uwagę, że nie zdąży wykończyć tej pracy w określonym terminie, dyrektor przedsiębiorstwa odpowie-

dział dosłownie: „Doba ma przecież 24 godziny...“

Znany jest również związkowi fakt w którym dyrektor wspomnianego wyżej przedsiębiorstwa odezwał się, że nie będzie pracowników oszczędzał, ale wykorzystywał ich do ostatniej możliwości... Takich jaskrawych przykładów jest znacznie więcej, a wskazują one na to, że pracownik umysłowy jest niedostatecznie chroniony przez Inspekcję Pracy, która zajmując odpowiednie stanowisko w wypadkach wykorzystywania pracy robotników potrafiła wpłynąć na znaczne zmniejszenie nadużyć w tej dziedzinie.

Pracownicy umysłowi pracują często po 10 i 12 godzin na dobę, przyczem obawiają się oni meldować o nadużyciach. Każdy tego rodzaju meldunek kończy się bowiem utratą posady przez pracownika.

Unja Związków zwróciła się do Inspektora Pracy p. Wyrzykowskiego z prośbą o zwiększenie kontroli w zakładach pracy umysłowej oraz o zaangażowanie asystentów inspekcyjnych, którzy

mieliby zadanie przeprowadzania stałych inspekcji biur i urzędów.

Unja związków, chcąc przyjść z pomocą inspekcji pracy zwróciła się do swych członków z prośbą o meldowanie wszelkich nadużyć listami anonimowymi których wiarygodność następnie sprawdzana będzie przez członków związku. Właściciele i dyrektorzy zakładów pracy, zatrudniających pracowników umysłowych w nadgodzinach, winni być tak samo karani, jak kierownicy fabryk nie stosujący się do czasu pracy.

Delegaci Unji zgłosili się również do grupy regionalnej posłów i senatorów województwa łódzkiego wskazując na to, że gdyby czas pracy pracowników umysłowych był ściśle przestrzegany kilkuset bezrobotnych pracowników umysłowych znalazłoby zajęcie, które dzisiaj odrabia się w godzinach pozabiurowych. Sprawa ta specjalnie aktualna jest w okresie bilansów i remanentów, w bankach pod koniec miesiąca i t.p. kiedy urzędników zatrudnia się po kilkanaście godzin często nawet bez przerwy obiadowej.

# O pomoc dla ludności woj. łódzkiego zabiegać będzie p. nacz. Janiszewski na zjeździe zwołanym w Warszawie

Łódź, 16 lutego.

(v) Na poniedziałek, dnia 27 lutego, zwołany został przez ministra Opieki

Społecznej zjazd naczelników wydziałów opieki społecznej z 16 województw.

Obrady zjazdu potrwać dwa dni. Te-

matem ich będzie, między innymi, sprawa pomocy bezrobotnym, sprawa wydatków samorządowych na cele opieki społecznej, tworzenie ośrodków zdrowia, walki z chorobami oraz pomoc udzielana inwalidom.

Na zjazd wyjeżdża z Łodzi p. Kazimierz Janiszewski, naczelnik wydziału opieki społecznej urzędu wojewódzkiego.

P. nacz. Janiszewski poruszy sprawę konieczności wzmocnienia pomocy dla ludności województwa łódzkiego, najbardziej dotkniętej bezrobociem wskutek kryzysu przeżywanego przez łódzki ośrodek przemysłowy i unieruchomienia zakładów pracy.

P. nacz. Janiszewski wskaże również na konieczność jaknajwiększych kredytów oraz prowadzenia w szerokim zakresie robót na terenie woj. łódzkiego przez Fundusz Pracy, celem dania zatrudnienia jaknajwiększej ilości bezrobotnym.

O ile ludność miasta Łodzi otrzymuje pomoc z różnych źródeł, wskutek szeroko prowadzonych akcji pomocy społecznej, o tyle jednak ludność mniejszych ośrodków przemysłowych na terenie województwa cierpi straszną nędzę.

Małe osady, które powstały przy fabrykach, dawniej dobrze prosperujących, a obecnie zamarych, posiadają mieszkańców skazanych na śmierć głodową, o ile nie przyjdzie im się z pomocą dając pracę w okresie letnim, która dopomoże do przetrzymania okresu zimowego.

Wyniki obrad zjazdu w Warszawie oędą miały doniosłe znaczenie dla ubogiej ludności naszego województwa.

## Aresztowanie łódzkiego oszusta, który występował w roli akwizytora nieistniejącej spółki wydawniczej

Łódź, 16 lutego.

(gr) W dniu wczorajszym został aresztowany niejaki Alions Kujawiak, stały mieszkaniec Łodzi. Aresztowanie nastąpiło wskutek telefonogramów i listów gończych władz śledczych w Dubnie, gdzie ostatnio oszust grasował.

Kujawiak zaopatrzony był w druki i blankiety nieistniejącej firmy wydawniczej „J. Jedras“ w Krakowie i rzekomo dla tego przedsiębiorstwa przyjmował różne zamówienia.

Oszust grasował w wielu miastach Polski, nabierając w ten sposób liczne rzesze naiwnych. Sumy, wyłudzone przez Kujawiaka, są dość poważne. Pod-

czas rewizji w hotelu, w którym stanął oszust znaleziono moc kompromitujących dokumentów, które przekazane zostały sędziemu śledczemu, prowadzącemu dochodzenie.

Kujawiak przyznał się do oszustw. Ponadto, jak się w czasie dochodzenia policyjnego okazało, Kujawiak przyjmował różne datki na szereg innych wydawnictw, nie będąc do tego przez żadne z nich upoważnionym.

Oszusta pod eskortą przekazano odpowiednim władzom. W Łodzi ustala się jego miejsce zamieszkania i bliższe dane dotyczące Kujawaka.

## Groźba strajku w przem. metalowym

Dziś odbędzie się walne zebranie robotników

Łódź, 16 lutego.

(k) Jak już donieśliśmy o tem, związek robotników przemysłu metalowego wszczął akcję o zawarcie umowy zbiorowej, domagając się zagwarantowania taryfowych płac, nieusuwalności delegatów związkowych oraz podwyższenie stawek o 25 procent.

W piśmie swem, skierowanym do przemysłowców i okręgowej inspekcji pracy, związek zaznaczył, że o ile do dnia 15 b. m. żądania robotników nie będą uwzględnione, podjęta zostanie dal-

sza akcja.

Ponieważ do wczorajszego dnia prze myśl nie odpowiedział na pismo związku, na dzień dzisiejszy zwołano w lokalu związkowym przy ul. Narutowicza 50 walne zgromadzenie wszystkich robotników przemysłu metalowego, na którym zapadnie decyzja co do dalszej akcji.

Istnieje tendencja do proklamowania strajku już w najbliższych dniach w łódzkim przemyśle metalowym.

## Surowe kary na przemytników Zasadnicze posunięcia w walce z przemytem

Łódź, 15 lutego.

(k) Komisariat straży granicznej w Łodzi obserwuje coraz większy przemyt rozmaitych artykułów do naszego miasta. Niema dnia, aby wywiadowcy nie spisali protokołu za nielegalne sprowadzanie sacharyny, zagranicznych pończoch, pieprzu, części metalowych, zapalniczek, kamieni do zapalniczek i t.d.

Ustawodawstwo przewiduje wysokie kary za przemykanie towarów, za handel lub za ukrywanie szmugłu, jednak jak się okazuje, kary te nie odstrasza chętnych łatwego zarobku.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, omawiana jest obecnie sprawa bardziej rygorystycznego traktowania przemytników i osób posiadających kontakt z przemytnikami. Wysłany jest projekt, aby ci kupcy, u których znajdują się przemycone towary i którym przemyt zostanie udowodniony, byli wogóle pozbawieni prawa zajmowania się handlem.

Natomiast przemytnicy, zamieszkałi na pograniczu, będą wysiedlani w drodze administracyjnej.

## Niewygodny prezent Znajoma pozostawiła swą córeczkę i zbiegła

Łódź, 16 lutego

(gr) — Do mieszkania Ludwika Giebockiej przy ul. Kongresowej 21 przybyła w dniu wczorajszym znajoma jej, Marjanna Golakowa, która ostatnio zamieszkała w charakterze sublokatorki przy ul. Napiórkowskiego 81.

Golakowa prosiła o zaopiekowanie się na kilka godzin jej córeczką, 3-letnią Janiną. Kiedy Golakowa nie powróciła więcej po dziecko jasnym było, że skorzastała z uprzejmości znajomych i pozostawiła dziewczynkę, której chciała się pozbyć. Dziecko przesłano do miejskiego domu wychowawczego.



## Itallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 16 lutego 1936 r.

9.00—9.03 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją  
Obronę”. 9.03—9.15. „Gazetka rolnicza” w o-  
pracowaniu St. Jagielly. 9.15—9.40 Muzyka —  
płyty. 9.40—9.50. Dziennik poranny. 9.50—10.00  
Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—  
11.57 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. Ka-  
zanie na niedzielę Mięsopestną na temat „Świę-  
tymi zespoleni wężami” — wygłosi ks. pra-  
łt dr. Józef Zychliński. Po Nabożeństwie: —  
Utwory Hektora Berliozy — płyty. 11.57—  
12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Kra-  
kowa. 12.03—12.15 „Ze świata pracy” — repo-  
taż p. t. „Grzeźność, która popłaca” — wygłosi  
mgr. Jan Gofński. 12.15—14.00 Poranek Sym-  
foniczny (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra Sym-  
foniczna Rady Zrzeszeń Artystycznych pod dyr.  
Czesława Lewickiego i Stanisław Szpinalski —  
fortepian. W przerwie poranku: około godziny  
13.20 — Teatr Wyobraźni; Fragment słuchowi-  
skowy z komedji Perzyskiego p. t. „Lekkomyśl-  
na siostra”. 14.00—14.20 „Chajlach” — nowela  
Wacława Sieroszewskiego — (recytacje prozy).  
14.20—15.20. Koncert Zyczeń.  
15.20—15.45. Muzyka pogodna — płyty.  
15.45—16.00. Poradnik turystyczny - sportowy  
dla robotników — wypowie L. Szumlewski.  
16.00—16.15. „Łamigłówki” podyktuje dzieciom  
Henryk Ładosz.  
16.15—16.45. Koncert Orkiestry Mandolinistów  
Zw. Drukarzy pod dyr. S. Śnieckowskiego.  
W programie muzyka polska.  
16.45—17.05. Cała Polska śpiewa. W programie  
utwory Eugenjusza Pankiewicza w wyko-  
naniu Zespołu Zeńskiego I-go Warszawskie-  
go Miejskiego Koła Śpiewaczego oraz Chó-  
ru Męskiego „Pobudka” pod dyr. Tadeusza  
Czudowskiego.  
17.05—17.40. Muzyka taneczna w wykonaniu  
Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława  
Górczyńskiego.  
17.40—18.05. „Wileńska Migawka Regionalna”.  
18.05—18.30. Utwory wiolonczelowe w wykona-  
niu Tadeusza Lišana.  
18.30—19.10. Powszechny Teatr Wyobraźni —  
Słuchowisko oryginalne p. t. „Goście na  
wiecu” — Kazimierza Brodzińskiego (wzno-  
wienie).  
19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień na-  
stępny.  
19.20—19.25. Wiadomości sportowe lokalne.  
19.25—19.40. Koncert reklamowy.  
19.40—19.45. Muzyka — płyty.  
19.45—20.00. „Co czytać?” — nowości poetyckie  
omówi Władysław Sebyła.  
20.00—20.45. „Ryszard Wagner i jego miłość” —  
(Matylda Wasendonck). Koncert w wyko-  
naniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod  
dyr. Grzegorza Fitelberga i Stani Zawadzka  
— sopran.  
20.45—20.50. Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.  
20.50—21.00. Dziennik wieczorny.  
21.00—21.30. „Na wesolej lwowskiej fał”.  
21.30—21.45. „Podrózujmy” „Na huculszczyźnie”  
— feljton wygłosi Jan Bolesław Liwoczyński  
(ze Lwowa).  
21.45—22.30. Transmisja z Zimowych Igrzysk  
Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen.  
22.30—22.40. Reportaż z Igrzysk Zimowych w  
Garmisch-Partenkirchen.  
22.40—23.30. „Prosimy do tańca” — Przygrywa  
Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława  
Górczyńskiego.  
W przerwie o godzinie 23.00—23.05: —  
Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi  
powietrznej.

# Wielkie ożywienie w lombardzie

## Co łodzianie zastawiają. — Fabrykacja specjalnie fałszowanych antyków, celem oszukania taksatorów

Łódź, 16 lutego.

(k) Lombard jest czuły jak sejsmo-  
graf. Notuje natychmiast każda zmianę  
sytuacji gospodarczej, każde polepsze-  
nie, każde pogorszenie bytu najszers-  
szych rzesz społeczeństwa. Im większy  
jest kryzys, tem większe są „ogonki”  
interesantów przed okienkami taksato-  
rów w lombardzie — i naodwrot.

Lombard łódzki, mieszczący się przy  
ulicy Zachodniej 31, cieszy się obecnie  
szczególnie dużą irkwencją, co jest  
właśnie dowodem, że warunki życiowe  
w naszym mieście układają się coraz  
gorzej.

Przed okienkiem taksatora ciągnie  
się codziennie długi „ogonek” klientów  
którzy przynieśli ze sobą złoto, biżute-  
rię, ubrania, futra itd., celem zastawie-  
nia ich. Wszyscy tu są równi. Obok  
pani w karakułowym futrze, zastawia-  
jącej pierścieniami z brylantem, stoi w ko-

lelce, prowadzącej do okienka taksato-  
ra, zredukowany robotnik fabryczny,  
zastawiający obrączki ślubne — jedy-  
ną złotą rzecz, jaką posiadał w życiu.

Informują nas, że najczęściej przyno-  
si się do lombardu złota, srebra, potem  
manufakturę, ubrania, futra itd. Zdarzył  
się ostatnio wypadek, że pewien interes-  
ant chciał zastawić... buty, ale ponie-  
waż przedstawiały one zbyt małą war-  
tość — taksator nie przyjął ich.

Lombard zna wszystkich. Wszystkie  
sfery, wszystkie klasy, wszystkie  
zawody. Dla wszystkich jest jednako-  
wy. Każdemu pomaga według jednej i  
tej samej reguły. Każdy, kto zastawia  
w lombardzie, otrzymuje według stak-  
sowania sprzedażną cenę przedmiotu  
mniej dwadzieścia procent, które rezer-  
wuje sobie lombard w przewidywaniu  
nieopłaconych procentów.

I tutaj daje się zauważyć wielce cha-

rakterystyczna rzecz: ludzie dbają bar-  
dzo o zastawy i za wszelką cenę nie  
chcą dopuścić do ich zlicytowania. Cze-  
sto zdarza się, że aby wykupić jeden  
przedmiot i uchronić go przed licytacją  
zastawiają drugi.

Podczas licytacji, które w lombar-  
dzie odbywają się raz na miesiąc, sprze-  
daje się przeciętnie 100—120 przedmio-  
tów, gdy ilość zastawów jest niewspół-  
miernie wyższa.

Taksatorami w lombardzie są prze-  
ważnie jubilerzy, którzy mają za sobą  
długą praktykę i są prawdziwymi znaw-  
cami w swoim fachu. Praca ich jest  
bardzo trudna, gdyż istnieje wielu lu-  
dzi, starających się oszukać lombard  
i przynoszących fałszywe kamienie, lub  
przedmioty ze złota, które okazują się  
później mało wartościowym metalem.

Pomysłowość oszustów pod tym  
względem jest niewyczerpana. Fabry-  
kowane są specjalnie fałszowane anty-  
ki — stare łańcuchy, zegarki i pierście-  
nie, by łatwiej zmylić czujność taksato-  
ra. Ale uważny taksator zawsze potrafi  
odróżnić rzecz wartościową od tandety  
i imitacji.

## Tajemnica włoskiego wynalazcy

### Trzy państwa dobijają się o posiadanie zagadkowego aparatu

Jeden z wielkich zakładów francu-  
skiego przemysłu wojennego otrzymał  
od pewnego włoskiego wynalazcy po-  
nętną propozycję. Chodziło o nabycie  
aparatu, wytwarzającego promienie,  
powodujące eksplozję wszelkich mater-  
jałów wybuchowych na znaczną od-  
ległość.

Sprawa zainteresowały się oficjalne  
czynniki państwowe, które poleciły zba-  
dać tajemnicę wynalazku.

Na czem polegała tajemnica Włocha,  
dowiemy się z powieści p. t. „Promienie  
śmierci”, pióra Liwji Mirskiej, w najnow-  
szym, 140-ym (ilustrowany, powiększo-

na objętość) numerze „Co Tydzień Po-  
wieść”.

Nr. 140 C. T. P. zawiera szereg intere-  
sujących dodatków dla każdej sfery  
i dla każdej płci: poradnik kosmetyczny  
(dla pań i panów), rady i wskazania z  
zakresu gospodarstwa domowego, z za-  
kresu medycyny, dział robót ręcznych,  
najnowsze wiadomości z dziedziny mo-  
dy, humor, rozrywki z nagrodami, kupon  
upoważniający do udziału w konkursie-  
plebiscycie, etc. etc.

Do nabycia u każdego sprzedawcy  
pism w całym kraju. Cena 30 gr.

## EUROPA

Ostatnie dni!  
REWELACYJNA  
ZNIŻKA CEN

# „Dodek na froncie” ADOLF DYMSZA

Dzisiaj początek o godz. 12 w poł.

Do g. 6.30 80 gr. i 1 zł. 09 Na później-  
sze seanse 1 zł. 09 i 1 zł. 50  
ceny miejsc

## Mieczysława Łuczyńska

# KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

115

Krystyna Witmanowa opuściła męża i  
zamieszkała ze swym bratem, Wiljsemem  
Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił  
się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę  
Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o  
małżeństwie jego syna z fortancerką  
wszelkimi sposobami stara się oddzielić  
Ottokara od Ewy.

Ewa pojechała na wieś, do chorego Ot-  
tokara, który wskutek silnego wstrząsu  
odzyskał świadomość umysłu.

Bakterjolog Rymwid dostał obłędu. Wsz-  
cybiegają przerażeni, aby oswobodzić z le-  
go rąk małą Ninke, córkę Ewy.

Nareszcie dopadli domu i oczom ich  
przedstawił się zatrważający widok.  
Pokój Rymwida, który wszystkim był  
dobrze znany, zmienił się do niepoznania.  
W miejscu gdzie zwykle biegała  
pusta ściana czerniała pusta wnęką, jak-  
gdyby tajemniczo otwartych drzwi. Zbig-  
niew krzyknął przerażonym głosem:

— Inspektorze, to jest przejście do  
podziemi.

— Boże, korytarz! — wyrwało się  
Mieczysławowi.

Ewa biegła po całym domu.

— Gdzie Ninka? Gdzie jest moje  
dziecko?!

Jakgdyby w odpowiedzi z podzie-  
mia wynurzyła się postać Rymwida, nio-  
sącego na rękach zwisające ciało dzie-  
wczynki. Lecz zanim zdążył przestąpić  
próg tajemniczego przejścia, zachwiał  
się i wraz z Ninką runął na ziemię.

Mieczysław szybko zaczął działać. Te-  
raz myśli jego chwytaly najstraszniejsze  
domysły.

— Zatrzasnął te drzwi! — rozkazał,  
o widząc wahanie Zbyszka, sam spełnił  
powziętą decyzję.

Ewa na widok nieprzytomnej Ninki  
zemdlała, co spowodowało jeszcze  
większy zamęt. Ottokar złożył ją na  
łóżku i próbował doprowadzić do przy-  
tomności.

Zbigniew przy pomocy brata zajął  
się dziewczynką. Zoltana ogarnęła roz-  
pacz.

— Tyle razy mówiłem Wilewskiej,  
żeby zabroniła przychodzić Nince do  
Rymwida.

Nachylił się nad piersią dziecka i na-  
słuchiwał bicia serca.

Mieczysław to samo czynił nad Rym-  
widem, lecz nagle zerwał się, jakgdyby  
przerażony

— Motyl! — krzyknął.

— Gdzie?

— Tu, na czole Rymwida.

Gdy Schurmann zwrócił spojrzenie  
we wskazanym kierunku dostrzegł na-  
prawdę na czole bakterjologa owada,  
przypominającego motyla, który zdawał  
się być przylepiony do ciała Rymwida.

Inspektor nie tracąc czasu, pochwy-  
cił siatkę i zarzucił ją na budzącego  
strach owada.

W tej samej chwili dał się słyszeć  
turkot samochodu. Schurmann wybiegł  
przed dom. Nie witając przerażonej sio-  
stry ani jej męża, szybko wskazał dok-  
torowi otwarte drzwi. Wroński pochy-  
lił się nad złożoną na łóżko Ninką. Zba-  
dał jej puls i zażądał przyniesienia z sa-  
mochodu swej torby z narzędziami i od-  
powiednimi zastrzykami.

W międzyczasie Ewa odzyskała przy-  
tomność. Nie zwracając na nikogo uwa-  
gi, dopadła do córki. Przerażenie odbie-  
rało jej przytomność umysłu i stawała  
tylko na przeszkodzie szybkim i decy-  
dującym zabiegom lekarza. Rozkazał  
Ottokarowi aby wyprowadził ją. Wit-  
man z trudem spełnił życzenie Wroń-  
skiego.

— Uspokój się — błagał.

Przecież skoro jest lekarz, nie po-  
trzebujesz obawiać się.

Ewa odsunęła Ottokara.

— Ja muszę tam być!

— Słyszałaś, że tylko przeskaka-  
dasz.

Wyrwała rękę z dłoni, którą Otto-  
kar chciał ją przytrzymać i znów wpa-  
dła do pokoju, gdzie znajdowała się  
Ninka.

Wroński stał nad łóżkiem, a jego  
twarz wyrażała prawdziwy niepokój  
o dziecko. Ewie wzrokiem nakazał spokój.  
Schurmann prosił o zatelefonowa-  
nie po kolegę słynnego lekarza chorób  
zakaźnych.

Wilewska nie mogła wytrwać w od-  
daleniu. Ze szlochom rzuciła się do Nin-  
ki i wołała ją po imieniu, jednocześnie  
zasypując twarz dziewczynki gorącymi  
pocałunkami.

— Co pani robi! — krzyknął Wroń-  
ski surowo.

Jeżeli dba pani o życie dziecka, to  
proszę natychmiast wyjść z tego mie-  
szkania.

Ewa przestraszona głosem lekarza  
wybiegła do parku. Za nią podążył Wit-  
man.

— Ewo, czy ja dla ciebie już nic nie  
znacę? Przecież podzielałam z tobą cier-  
pienie, ale żądam zrozumienia.

— To ja go raczej żądam! — rzuciła  
rozpacziwie. — Chcę być sama. Zostaw  
mnie w spokoju.

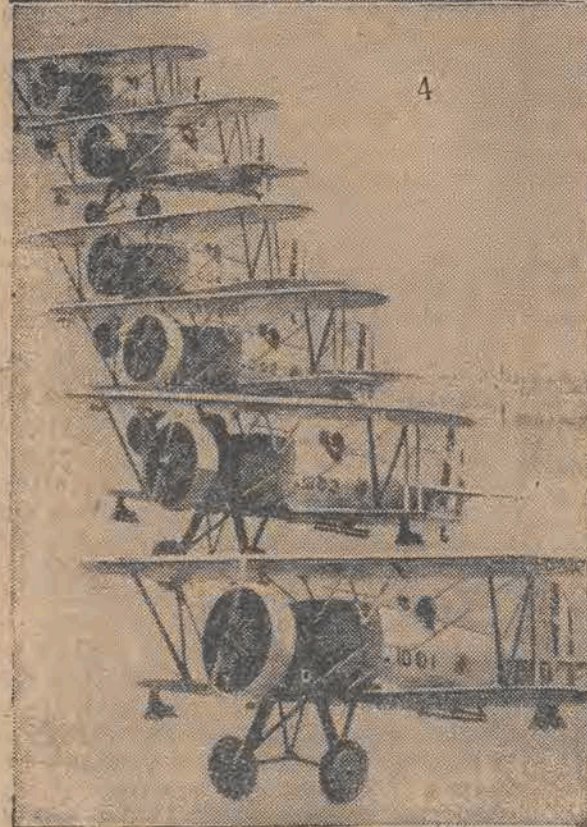
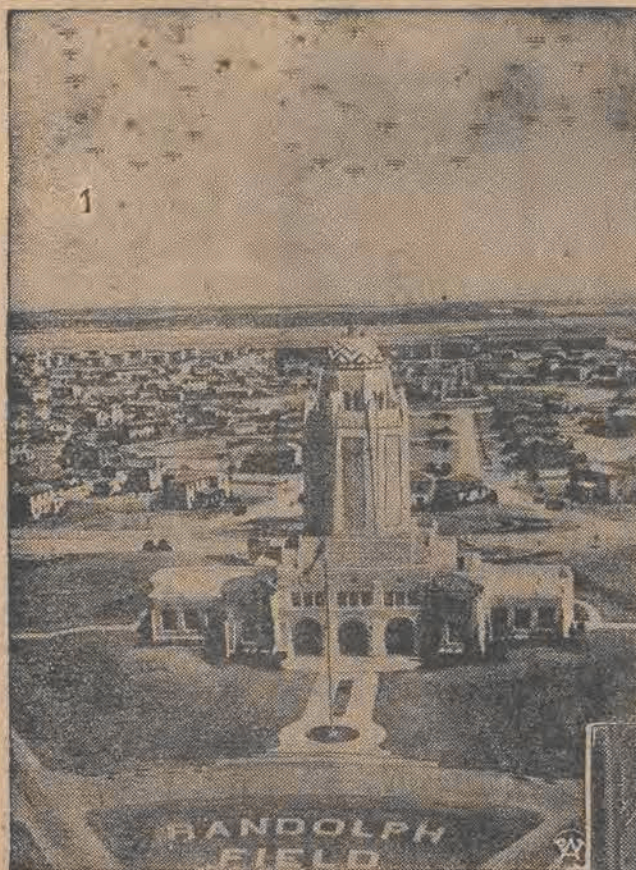
Urażony jej wybuchem, odsunął się  
i wrócił do domu Rymwida.

Ewa upadła na ławkę i pobladłymi  
ustami powtarzała cicho: Boże, Boże,  
Boże...

Sekundy zdawały się jej całym wie-  
kiem. Myśli wstrząśnięte wypadkiem w  
błyskawicznym locie rysowały najstrasz-  
niejsze przypuszczenia. Nagle wybuchy  
leż przychyły w piersiach, zduszonych  
przerażeniem i zgromadziły się w nich,  
jak gniazdo żmij, wyległych w jednej  
chwili.

(Dalszy ciąg jutro).





## Przez obiektyw fotografa:

**1. ZNAK STANÓW NA NIEBIE.** Piękne ewolucje wojskowych amerykańskich eskadr lotniczych, uformowanych w znak „U. S. A.” ponad lotniskiem wojskowym „Randolph” w Texasie.

**2. MANEWRY STRZELCÓW ALPEJSKICH.** Manewry 19-go korpusu armii francuskiej w Alpach. Wymarsz strzelców alpejskich na manewry z miejscowości Saint Julien de Chamsaur

**3. KRÓL KAROL W PARYŻU.** Podczas swego pobytu w Paryżu król Karol rumuński udekorowany został francuskim Medalem Wojskowym. Zdjęcie nasze przedstawia moment dekorowania króla przez marszałka Franchet d'Esperey.

**4. DRABINA POWIETRZNA.** Nad lotniskiem Sab Diego (U.S.A.) podczas pokazów lotniczych flotyła samolotów zademonstrowała piękną figurę w formie drabiny.

**5. WYBITNI OFICEROWIE JADĄ NA FRONT.** Szereg wybitnych oficerów włoskich odkomenderowano na front afrykański. Widzimy ich w Neapolu przed odjazdem statku, odprowadzanych przez niezliczone tłumy.

**6. NIAGARA W ZIMOWYM STROJU.** Jedną z najpiękniejszych widoków świata — wodospady Niagary nie tracą nic uroku, a może jeszcze go pozyskują w szacie z mrozu, gdy strumienie wody rzeka zainicjują w długie lodowe warstwy. Szczególnie podczas księżycowych nocnych stanów one mają widok niezapomniany.

**7. PROCES O ZABÓJSTWO KRÓLA ALEKSANDRA.** W Aix-En-Provence, we Francji, odbywał się proces terrorystów chorwackich, którzy w ub. roku zamordowali króla Jugosławii Aleksandra oraz francuskiego ministra spraw zagranicznych Ludwika Barthou. Na zdjęciu widzimy terrorystów na ławie oskarżonych.

**8. PIERWSZY RAZ W MASKACH GAZOWYCH.** W ubiegłą niedzielę odbyły się w Rzymie ćwiczenia organizacji młodzieży faszystowskiej „Ballila” z gazowymi maskami. Na zdjęciu przemarsz oddziałów młodzieży z maskami przez miasto.

**9. UMOCNENIA ANGIELSKIE W EGIPCIE.** W ostatnich tygodniach Anglicy rozpoczęli budowę umocnień na granicy egipsko-libijskiej, aby zabezpieczyć granice Egiptu przed Włochami. Na zdjęciu widzimy prace fortyfikacyjne na granicy.



# Kobiety zamieniają się w lisy

Wiara w wędrówkę dusz. — Dziecko pod opieką dzikich zwierząt. — Powinowactwo człowieka z węzami.

R. Forbes, słynny podróżnik i uczonego, studuje kwestje wędrówki dusz, a szczególnie kontaktów ludzi ze zwierzętami.

Wiara w bliskie pokrewieństwo ludzi i zwierząt jest bardzo rozpowszechniona w całej Środkowej Ameryce. Jest ona tak zakorzeniona, że matka po urodzeniu dziecka zastanawia się z jakim zwierzęciem noworodka spokrewnić.

Na całym półwyspie Yukatania, zrzadka rozsiane są rodziny sekty naguala, które uchodzą za półdzikich ludzi, czarowników i zaufanych świata zwierzęcego. Kobiety tej sekty są czarodziejkami i do nich to właśnie każda matka zanoszą swego noworodka, wymieniając przytem nazwę zwierzęcia, z którym chce spokrewnić swoje dziecko. Kobiety sekty naguala spełniają ich życzenia.

Korzyść jaką odnosi dziecko z takiego pokrewieństwa jest podwójna. Przede wszystkim, póki dziecko jest małe i potrzebuje opieki, zwierzęta z którymi został spokrewniony, bronią je i nie dają uczynić mu krzywdy. Dziecko utrzymuje w ten sposób tajemniczą opiekę świata zwierzęcego, ażeby później, gdy po śmierci jego, dusza opuści ciało, przybrała ona wygląd zwierzęcia tego gatunku, które było opiekunem jego za życia.

## Przjaciel węzów

W Brazylii poznałem i rozmawiałem z pastuchem, który wierzył w to, że cała jego rodzina zamienia się po śmierci w... węże i, że jest to kłątwa, albo błogosławieństwo rodzinne, nieuniknione, jak noc, która następuje po dniu. Słowa nie byłyby mnie przekonane. Istnieją jednak na świecie wciąż jeszcze sprawy i rzeczy, których umysł ludzki nie zdołał rozwiązać. Pastuch wierzył w to, że zostanie wężem. Mniejsza o jego wiarę — ale czemu wytłumaczyć jego tajemniczą moc jaką miał nad plazami?... Czemu wytłumaczyć to, że jad węzów nie działał na niego, że węże nie czyniły mu krzywdy?

Gdy pewnego razu usiłowałem zabić żmiję koralową, najniebezpieczniejsze, ja dowiłem stworzenie, pastuch mój zaprotesował energicznie. Podniósł żmiję z ziemi i położył sobie na dłoni. Żmija wysuszyła swój rozdwojony język ze strasznym sykaniem, dotknęła nim dłoni pastucha i... nie ugryzła go. Pastuch poglądził żmiję i powiedział ciepłym głosem: — Kiedyś, gdy wybił się moja godzina, zjednoczę się z moją przyjaciółką... — poczem puścił plazę na trawę.

— Co pan chce przez to powiedzieć? — zapytałem.

— Po śmierci dusza moja przybierze ciało węży. — odpowiedział poważnie, wierząc głęboko w prawdę swoich słów.

Wiara w pokrewieństwo ludzi i zwierząt kwitnie na całej kuli ziemskiej, to jednak, co zdarzyło mi się w Trypolitanii przechodzi dziedzinę tych zjawisk i zdarzeń jakie umysł ludzki może objąć. Nie będę ich analizował. Opowiem w porządku chronologicznym.

## W jaskiniach troglodytów

Pomiędzy miejscowością Garian a Gadhamesem w Trypolitanii żyje dziwaczne plemię ludzi - troglodytów, którzy mieszkają w norach ziemnych, zrzadka tylko wychodząc na świat. Nory wygrzebane są na dwanaście metrów pod ziemią i cały ten lud składa się w znacznej części z kobiet. Nieliczni mężczyźni prowadzą żywot mniej tajemniczy.

W dużej jaskini, do której mnie zaprowadzono, zgromadzonych było kilkanaście kobiet wokół ogniska na którym coś się gotowało. Powiedziałem, że chcę mówić z gospodynią. Wstała z

kręgu kobiet, szczupła, zasuszonego ciała, którą znalazłem jeszcze z poprzedniej mej wizyty z Garian i która opowiadała mi, że zna w Libji plemiona, które rozmawiają językiem ptaków.

Przy ognisku siedziały młode dziewczęta przybrane w najlepsze swoje stroje, ze złotymi monetami, wplecionymi we włosy. Wszystkie były niespokojne, czemś podniecone i patrzyły na siebie wzrokiem pełnym oczekiwania.

Usiadłem w kącie na jakimś legowisku, zachowując się tak jakgdyby mnie nie było. Taka zresztą była moja umowa z gospodynią. Właścicielka nory udała się do przyległej jaskini, skąd dochodził słaby odblask światła. Zdziwiło mnie to, ponieważ wiedziałem, że troglodyci widzą w ciemności, a blask słońca oślepił ich. Powoli jaskinia poczęła się napełniać jakimś wonnym dymem, który czynił głowę dziwnie ociężałą i powodował jakieś widziadła.

— Co się tu szykuje? — zapytałem mojej przewodniczki.

— Dziś wyruszamy obejrzeć świat.

— Myślałem, że nie opuszczacie tych nor...

— My też tego nie czynimy, tylko lisy...

Byłem oszołomiony.

— Ty będziesz spał, podczas, gdy my opuścimy jaskinię, na czterech nogach zamiast na dwóch, a jak się obudzisz, my będziemy już spowrotem, ale zmęczone, strasznie zmęczone... Zobaczymy wzgórza, drzewa, cały kraj. Moja rozmówczyni opisała mi tak dokładnie nie krajobraz okolicy, że wywołało to moje zdumienie.

— Sąd ty wiesz o tem wszystkiem? — zapytałem.

— Byłam tam już jako lisica.

## Kobiety-lisy

Jedliśmy wszyscy mięso jagnięcia, które było mocno przyprawione ostremi korzeniami. Poczulem pragnienie, ale wody nigdzie nie było. Stara dała mi znak, usiadłem więc spowrotem na barłogu w kącie i... straciłem na chwilę przytomność.

Widziałem jakby w półśnie, ale z całą pewnością, lisy, — natomiast troglodytek już nie było. W pewnej chwili lisy ruszyły się i przebiegły obok mnie. Zwróciłem uwagę, że jeden z nich kuleje.

Gdy obudziłem się po kilkunastu godzinach, przyszła do jaskini pierwsza kobieta. W krótkim czasie wszystkie były spowrotem. Wszystkie miały wygląd ogromnie zmęczonych. Jedna z nich kulała co mi natychmiast przypomniało kulawego lisa.

\*

Po pewnym czasie spotkałem w Trypolisie pewnego Włocha, który znał ten kraj lepiej, aniżeli ktokolwiek. Opowiedziałem mu o mojej przygodzie w jaskiniach troglodytek.

Mój rozmówca powiedział:

— Gdyby sądzić te zjawiska umysłem Europejczyka, można by dać temu jedno tylko określenie — to niemożliwe. Ale jednak Herodot w dziełach swych wspomina coś o ludziach - lisach, którzy mieszkali w norach wygrzebanych w ziemi. Mężczyźni byli dzielnymi rolnikami. Nie mieli zegarów a do jaskiń ich nie docierało światło dnia, a mimo to wstawali punktualnie o wschodzie słońca. Natomiast kobiety ich były obdarzone niezwykłą mocą zamieniania się w lisy w każdą noc pełni księżyca. To jest stara ludowa legenda, w którą tutaj świeżo wierzą i nikt nie waży się zabić lisa w noc pełni księżyca. Czy wie pan o tem — ciągnął mój rozmówca dalej, — że w tych stronach każdy mężczyzna chowa w domu tyle oswojonych lisów, ile kobiet jest w jego rodzinie?...

Siedzieliśmy na tarasie kawiarni „A-dria”. Szumiała maszyna „expresso” do kawy...

— Pan będzie się śmiał, — powiedział do mnie mój towarzysz, — ale to jest prawda, którą oglądałem na własne oczy. Było to pod wieczór i lasem szedł mężczyzna w otoczeniu lisów. Małych i dużych... Wyglądało to zupełnie tak, jakgdyby szedł na spacer ze swoją rodziną...

R. Forbes.



DOBRA PRZYJACIÓŁKA.

— Ta suknia, którą mi pani zrobiła, jest okropna, ale nie szkodzi, polecę panią mojej serdecznej przyjaciółce.

## Klub zwolenników 11-ki

Nowa manja yankeesów. — Jedenastka lekarstwem na kryzys i przeciw wojnom.

W dawnych wiekach przypisywano cyfrom kabalistycznym, przedewszystkiem trzynastce i siódemce, znaczenie wprost wyjątkowe. Istnieje bogata literatura, wykładająca wpływ tych cyfr na dzieje poszczególnych ludzi, narodów, a nawet całego świata. Z biegiem czasu kabalistyka traciła zwolenników, aby dziś na nowo przeżyć lata rozkwitu. Wprawdzie wszyscy niby śmieją się z przesadnego strachu przed trzynastką, ale w wielu miastach niema domu oznaczonego tą cyfrą! Albo tramwaje! Istnieje linia numer jedenastka, dwanaście... czternaście — trzynastki niema.

Niemalito wypisano również w Polsce na temat słynnej liczby 44, wymienionej w improwizacji mickiewiczowskiej. Z książek, zajmujących się znaczeniem tej cyfry i usiłujących wyłożyć związek tej cyfry z dziejami Polski, można by stworzyć pokaźną bibliotekę. Dopiero przed kilkoma miesiącami ukazał się na łamach jednego z największych pism polskich artykuł usiłujący dowieść, że prorocтва Mickiewicza, pozostające w związku z kabalistyczną cyfrą 44 urzeczywistniły się w postaci Marszałka Piłsudskiego.

Nie będziemy w tej chwili wnikać w naukową i praktyczną wartość tego rodzaju wywodów. Piszemy o nich jedynie dlatego, że w czasach ostatnich kabalistyka znajduje coraz więcej zwolenników na świecie. W Bostonie powstał „Klub zwolenników jedenastki”, który ponad wszelkie spodziewanie znalazł w Stanach Zjednoczonych dziesiątki tysięcy zwolenników. Członkowie klubu jedenastki propagują stosowanie tej cyfry we wszystkich dziedzinach życia, przypisując jej magiczny, a dobroczynny wpływ na losy ludzi i świata.

„Jedenastkomani” operują poważnym materiałem historycznym, który przytaczają na poparcie swych twierdzeń. Okazuje się przytem, że każde radosne i postępowe w dziejach ludzkości zdarzenie miało coś wspólnego z jedenastką.

Mówiąc o magicznym wpływie cyfr warto wspomnieć o pamiętnikach angielskiego arystokraty, Klaudjusza Crespligny, który zmarł niedawno, przeżywszy lat dziewięćdziesiąt dwa.

Człowiek ten wierzył niezachwianie w magiczny wpływ siódemki na swoje życie. I rzeczywiście, wszystko, czego się podejmował w imię siódemki, szło mu jak z płatka. Pewnego razu — było to siódemego dnia siódemego miesiąca (lipca) 1890 roku — sir Klaudjusz oświadczył, że czuje się zdolny do popełnienia najbardziej karkołomnego zaleństwa — jest bowiem pewny, że jego szczęśliwa siódemka, użyczy mu swej przemożnej opieki.

I rzeczywiście, lord przepłynął dnia tego Nil w miejscu, gdzie spowodu mnóstwa aligatorów nie kapał się żaden z krajowców. Oczywiście przypadek, — ale jakże osobliwy: przecież 99 proc. szans przemawiało za tem, że sir Klaudjusz padnie ofiarą krokodylich kłów!

## Brzuchomówstwo

jest sztuką, którą każdy może sobie przyswoić

Głośna jest historyjka o oszuście, który sprzedał „mówiącego” psa. Gdy jednak niezwykły pies przeszedł na własność nowonabywcy, nagle... zanemówił. Nic dziwnego zresztą, skoro jego pierwotny pan był... brzuchomówcą.

Brzuchomówstwo nie jest specjalnym darem i każdy się może tej sztuki dość łatwo nauczyć, pod warunkiem jednak, że ma zdrowe płuca, nie cierpi na schronienia dróg oddechowych i jest normalnie zbudowanym człowiekiem. Najpopularniejszymi określeniami timbru głosu są: głos piersiowy i gardłany. Bywa jednak i trzeci rodzaj głosu, głębokiego, wydobywającego się jak gdyby z brzucha. Stąd nazwa brzuchomówcy.

Naturalnie, brzuchomówca wydobywa głos tak samo przez struny głosowe, jak każdy z nas — tylko, że głos jego posiada specjalną barwę. Uczy się brzuchomówstwa najlepiej można w lustrze. Podczas, gdy rozmawiamy normalnie, nasze jabłko Adama czyni poruszenia raz ku górze, raz ku dołowi. Przy wydawaniu głębokich tonów jabłko Adama cofa się w głąb. Trzeba teraz starać się wydobywać głos z coinieciem jabłkiem Adama, które naciskając na struny głosowe, wywołuje ów głęboki ton, pochodzący jak gdyby z głębi naszych

trzewi, albo wogóle skądś spoza naszej osoby. Wydawanie dźwięków — to jeszcze nie mowa. Należy się zatem skolei nauczyć wymawiać samogłoski, co nie jest trudne, potem spółgłoski, co jest znacznie trudniejsze. Dla uzupełnienia wrażenia, należy mówić z zamkniętymi ustami, co jeszcze bardziej zmienia nasz głos i czyni złudzenie głosu, pochodzącego z oddali.

Nie wszystkie spółgłoski dadzą się wymawiać z zamkniętymi ustami. Dotyczy to spółgłosek wargowych, jak B, F, W, M, P. Brzuchomówcy mają jednak swoje sposoby. Budują oni zdania tak, ażeby głosek tych było jak najmniej, albo też opuszczają je, przez co mowa staje się może nieco mniej wyraźna, ale zrozumiała, albo też w krytycznym momencie odwracają się, zapalają papierosa, czynią jakikolwiek ruch, który odwraca uwagę obserwatora. Najrudniej bodaj jest mówić, nie drgnąwszy nawet powieką. Mięśnie twarzy brzuchomówcy muszą być zupełnie nieruchome. Nauczyć się tego można tylko drogą powolnych ćwiczeń przed lustrem. Wogóle trening zaprawy do brzuchomówstwa musi się odbywać bardzo powoli, albowiem spoczątku wymaga pewnego wysiłku mięśni, gardła i strun głosowych, które należy oszczędzać.



# PIERWSZE STRAJKI i ZATARGI W ŁODZI

## Jak wyglądał pierwszy kryzys gospodarczy przed 90 laty Ciekawe karty historii naszego miasta

Strajki i zatargi w przemyśle łódzkim są niemal tak stare, jak stary jest łódzki przemysł. Przewijają się one przez dzieje Łodzi, jak dymy z kominów łódzkich. Towarzyszą one rozwojowi naszego miasta niemal nieprzerwanie.

Poważniejsze te zatargi w świetle historii przedstawiają się następująco:

Pierwszy, poważniejszy konflikt wybuchł w naszym mieście w roku 1845. Poraz pierwszy wtedy Łódź poznała bliżej widmo bezrobocia i ostrych zatargów na tle niedostatku. Przyczyną bezrobocia miały być: zalew kontrabandy włókienniczej i ciasnota rynku. Bezrobocie ogarnęło niemal trzecią część czynnych warsztatów. Poraz pierwszy także wówczas, miasto pomyślało o potrzebach pomocy: z inicjatywy burmistrza, zarządzono zbiórki na rzecz najbiedniejszych, która dała pokaźną jak na ówczesne lata, sumkę 1350 złotych polskich oprócz obfitych ofiar w naturze.

Naskutek braku zamówień, czynne do tej pory warsztaty pracy wstrzymały produkcję, wywołując bezrobocie. Tysiące bezrobotnych błąkały się po mieście, szukając zarobku w naturze. Rozpoczęła się wtedy emigracja na wieś, masowa ucieczka z miasta, nad którym zawisła zmora głodu.

Tak było 90 lat temu!...

Ale szybko powróciła Łódź do siebie. W twardej warunkach od samego zarania swego istnienia, hartował się w walce o jutro łódzki gigant przemysłowy.

### Pierwszy hunt

Podobna, jak w roku 1845, historia z bezrobociem powtórzyła się w roku 1865. W tym okresie podłoże konfliktu było już nieco inne.

Wojna secesyjna w Ameryce Północnej, pozbawiła nasze miasto surowca. — Nadmiar w roku tym rozpoczęła się popędziona mechanizacja przemysłu.

W mieście, na ogólną sumę 30 tysięcy ludności, znalazło się blisko 6 tysięcy bezrobotnych.

Ostry sprzeciw tkaczy łódzkich przeciwko mechanizacji przemysłu przybrał w owe czasach rozmiary bardzo poważne. Doszło w kilku punktach miasta do starć pomiędzy tkaczami, a strażą miejską i strażami fabrycznymi.

W kilku fabrykach, pod wpływem skrajnej rozpacz, tłum zdemolował urządzenia mechaniczne. Największe spustoszenia poczyniono w fabryce Scheiblerów na Rokicińskiej w parku Kweli (dziś Źródliśko).

### Pierwsze organizacje robotniczo-rewolucyjne

Z zatargiem w roku 1872 i w następnych, łączy się data powstania w Łodzi pierwszych komórek pracy rewolucyjnej robotniczej.

Strajk robotników łódzkich w roku 1872 był właściwie pierwszym strajkiem łódzkim w europejskim tego słowa znaczeniu. Strajk powstał na tle jakiegoś błahego obostrzenia technicznego w fabryce Scheiblera. W odpowiedzi na to obostrzenie robotnicy wystąpili z żądaniem podwyżkowania. Strajk, jaki wybuchł w odpowiedzi na odmowę przyjęcia żądań przez przemysłowca objął kilkadziesiąt robotników i został szybko zlikwidowany. Jak mówiono ówczesnie, strajk inspirowali mniejsi przemysłowcy,

krzywem okiem patrzący na stale rosnącą fortunę potentatów przemysłu w rodzaju Scheiblera.

Podobny samorządny — gdyż żadnych wówczas organizacji zawodowych nie było — strajk na tle podwyżkowania, wybuchł w większych fabrykach zgierskich w roku 1874. Przy każdorazowej akcji strajkowej, Moskale nasyłali natychmiast do Łodzi, pozbawionej zazwyczaj w czasie spokojnym większej załogi wojskowej czy żandarmskiej — silniejsze oddziały wojska czy policji (straż ziemską).

W końcu 1879 roku powstały w naszym mieście pierwsze komórki robotniczych organizacji politycznych o charakterze rewolucyjnym i zdecydowanie antyrosyjskim. Społeczny charakter tych organizacji, ich radykalizm gospodarczy nie uzewnętrzniał się zbyt jaskrawie. Zaczął aktywnie działać na gruncie łódzkim „Proletariat”, którego rocznicę tak niedawno obchodzili robotnicy Polska. Wśród straconych „proletariatczyków” było kilku łódzian, przedewszystkiem na leży wymienić Pietrusińskiego i Ossowskiego. „Mniejsze” kary katorżnicze (od

5 do 15 lat) dostało dalszych sześciu łódzian i zgierzan.

W owym to okresie Łódź poznała najwybitniejszych przywódców podziemnej roboty rewolucyjnej w zaborze rosyjskim. Byli to: Julian Baltazar Marchlewski (późniejszy senior komunistów polskich), Feliks Perl (wybitny wódz PPS.), Feliks Kon (jeden z najwybitniejszych dzisiaj komunistów polskich w Rosji), wybitny ideolog ruchu rewolucyjnego w Rosji, Humnicki i inni. O Łódź zaczęli się kilkakrotnie ówczesny także pepesowiec, Stanisław Grabski (dzisiejszy ekonomista i ideolog prawicy).

W roku 1892 w Łodzi wybuchł strajk o charakterze już najzupełniej poważnym

### Pierwszy strajk powszechny

Strajk w roku 1892 powiązany był poraz pierwszy częściowo z ruchem politycznym. Roku tego w Łodzi poraz pierwszy od jego istnienia agitowano za udziałem w święcie 1 maja. Rozruchy wraz ze strajkiem wybuchły w końcu kwietnia i

trwały kilka tygodni.

W dniu 6 maja 1892 roku proklamowano pierwszy jak Łódź Łodzią strajk powszechny, który objął niemal wszystkich robotników Łodzi. Strajk został stłumiony terorem przez Moskale w ciągu dwóch tygodni. W okresie strajku nie jednokrotnie dochodziło do krwawych starć z policją i kozakami. Były liczne ofiary w ludziach. W okresie strajku aresztowano około 400 robotników, nad którymi Moskale później dokonali swej zemsty, skazując wielu na kary więzienia, na zesłanie, nawet na... chłostę, bo i tak wtedy karano...

Strajk i rozruchy były ostatniem na większą skalę wydarzeniem strajkowym w dziewiętnastym stuleciu w Łodzi. Następnym etapem były wielkie zatargi w latach rewolucyjnych 1904—1908. Oczywiście, ten okres stanowi oddzielny rozdział w dziejach walk robotniczej Łodzi. W latach 1908—1914, do czasu wybuchu wielkiej wojny, na odcinku robotniczym strajków i silniejszych zatargów nie było.

JAN WOJTYŃSKI

## Sensacyjna skarga oszpeconej łodzianki

### Pani M., której po „wiecznej ondulacji” wypadły wszystkie włosy, skarży fryzjera o odszkodowanie

Łódź, 16 lutego. (k). — Do Sądu Okręgowego w Łodzi wpłynęła sensacyjna skarga, w której łodzianka, pani M., domaga się odszkodowania w wysokości kilku tysięcy złotych

za źle przeprowadzony zabieg... fryzjerski.

Pani M. przed pójściem na jakąś zabawę udała się do zakładu fryzjerskiego przy ul. Rzgowskiej, celem zrobienia so-

bie t. zw. „wiecznej ondulacji”. Fryzjer użył całego kunsztu, byleby tylko zadowolili swą klientkę, która koniecznie chciała zakasować wszystkie panie na balu.

Ondulacja wypadła bardzo imponująco, ale ktoś opisał przerażenie pani M., gdy po trzech dniach zaczęły wypadać jej włosy!

Oburzona, ze łzami w oczach, pobięła do zakładu fryzjerskiego, zrugła właściciela przedsiębiorstwa, domagając się odszkodowania za stracone włosy. Fryzjer dał jej kilkadziesiąt złotych i polecił udać się do doktora, celem przeprowadzenia kuracji włosów.

Ale wszelkie zabiegi na nic się nie zdały. Pani M. wypadły niemal wszystkie włosy, a doktor wręcz jej oświadczył, że wskutek zamarcia t. zw. cebulek, włosy już więcej nie odrósł i pani M. pozostanie łysa na całe życie.

Wobec tego poszkodowana wystosowała sążnistą skargę do Sądu Okręgowego, domagając się przyznania jej sumy trzech tysięcy złotych: jednego tysiąca złotych tytułem strat moralnych i wreszcie trzeciego, jako odszkodowania za przymusowe staropanieństwo, gdyż — jak pisze pani M. — żaden mężczyzna nie ożeni się z łysą kobietą.

Sprawa ta niedługo znajdzie się na wokandy sądowej.

### Napaść uliczna

Łódź, 16 lutego

(gr) — Z. Renkiewicz, zam. przy ul. Rzgowskiej 123, robotnik z zawodu, został w dniu wczorajszym uderzony przez jakiegoś przechodnia butelką w twarz. Napaść miała miejsce na ulicy Cegielińskiej, w pobliżu domu nr. 46.

Lekarz pogotowia stwierdził 2 rany cięte twarzy i przewiózł poszkodowanego do szpitala im. Prez. Mościckiego.

## Samobójczy skok przy ul. Piłsudskiego

### Młoda kobieta skoczyła z 3-go piętra

Łódź, 16 lutego (gr) — W domu przy ul. Piłsudskiego 19 wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek.

Lokatorzy usłyszeli nagle straszny huk. Kilku z nich wyjrzało przez okna i wówczas okazało się, że jakaś nieznaną leżała w kałuży krwi na podwórzu.

Zawezwano niezwłocznie pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz skonstatował u denatki złamanie kręgosłupa i wstrząs mózgu. Przewieziono ją karetką do szpitala im. małż. Poznańskich.

Nieszczęśliwa kobieta była zupełnie nieprzytomna. Znalaziono przy niej dokumenty na nazwisko 20-letniej Szajndl Glanc, zamieszkałej przy ul. Żydowskiej 17.

Glancówna, z przyczyn dotąd nieustalonych, przybyła do domu przy ulicy Piłsudskiego 19 i z klatki schodowej 3 piętra rzuciła się przez okno na podwórze.

Stan denatki jest beznadziejny. Przy czynny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

## Życie Pabjanic

### POMOC DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym, powziął zamiar urządzenia zbiórki ulicznej w niedzielę, dnia 16-go br. Jednakże w ostatniej chwili zdecydowano zbiorke urządzić w niedzielę, dnia 1 marca rb.

Komitet wyszedł z założenia, że wiele osób na dzień 1 marca będzie miało możność dysponowania gotówką.

Dnia 29 bm., to jest w sobotę wieczorem, wybitniejsi obywatele miasta z p. prezydentem Futymą na czele w godzinach wieczornych będą zbierali datki w kinach i w lokalach publicznych. Potrzeby komitetu są ogromne a dochody szczupłe, ofiarność społeczeństwa okazuje się konieczna, by zapewnić żytkę ciepłej strawy w okresie zimy najbiedniejszym.

### ZABAWA KOSTJUMOWA DLA DZIECI.

W sali Ochojniczej Straży Pożarnej dnia 23 bm. to jest w niedzielę po południu, odbędzie się zabawa kostjumowa dla dzieci.

Zabawę tradycyjnym zwyczajem urządza gro-

no pań, żon pracowników firmy Krusche i Ender.

Wszyscy miłośnicy m. Pabjanic proszeni są o przybycie. Wiele atrakcyj jest przewidzianych.

### KATOLICKIE TOWARZYSTWO DOBRO-CZYNNOŚCI

W sobotę, dnia 22 bm. o godz. 20-iej w sali lokalu własnego przy ul. św. Jana Nr. 28, odbędzie się zabawa pod nazwą „Dancing-Bridge”. Bufet na miejscu. Dobrowolna orkiestra zapewniona.

Czysty dochód przeznaczony na potrzeby Sierocińca.

Zabawy Katolickiego Tow. Dobroczynności mają już ustaloną reputację i gromadzą zazwyczaj całą elitę miejscowego społeczeństwa.

### REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — W walce z Caratem i Pat i Patachon.

NOWOSCI: — Quo Vadis.

LUNA: — Nieśmiertelne melodie.

Wspaniały film o miłości, poświęceniu i bohaterstwie p. t.:

## „Dzień wielkiej przygody”

Realizacja: JÓZEF LEJTES (twórca „Młodego Lasu”). Scenariusz: Ferdynand Goetel i Wacław Sieroszewski.

Ro'e główne: JUNOSZA STĘPOWSKI, F. BRODNIEWICZ

„DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY” — to film z życia harcerzy, to film o wielkiej miłości, to wielkie arcydzieło nagrodzone na III wystawie w Wenecji.

Dochód z film przeznaczony został na akcję letnią III drużyny Harcerzy im. Romualda Traugutta.

CENY MIEJSC: — I seans — 50 i 54, następnym 54, 85 i 1.09.

# „CORSO”

Poraz pierwszy w Łodzi





— Uważaj, Karolu, żeby on nam nie uciekł z naszym bagażem...

### Przez monokl

Kobiety szukają w miłości bardzo często mistrza, aby go potem prześcignąć.

Mezowie wcale nie pragną wiecznej wolności, lecz tylko od czasu do czasu.

W teatrze bardzo często, gdy autor jest bez talentu, publiczność bywa bardzo utalentowana.

Udawana zazdrość jest ostatnim tchórzliwym objawem konającej miłości.

Modlitwa dziecka:  
— Kochana Bożiu!... Uczyń złych ludzi dobrymi, a dobrych uprzejmymi...

— „Omyłki to rzecz ludzka!...—twierdzą filozofowie i kelnerzy.

Kobiety najpoważniej traktują takie rzeczy, z których stroją żarty.

Przedwczesny poród to najczęściej skutek spóźnionego ślubu.

Co innego figurować w podręczniku, a co innego — wejść do historii.

Ludzie dnia dzisiejszego to — ludzie jutra.

Najniebezpieczniejszą rzeczą w buchalterji to saldo... mortale.

Niejednemu topielcowi przedziej przyda się sto złotych, niż pas ratunkowy.

Wszystko na świecie jest względne!... Gdyby pies miał zabezpieczone swe psie życie — byłby szczęśliwy!

Nigdzie nie spotkacie tyle brzydkich kobiet, ile w Instytucie Piękności.  
Wybrał Stop.

### PODRÓŻ DO WARSZAWY.

Piotr Ciupała, mieszkaniec wsi Bolesci Wielkie, wyjechał interesownie do Warszawy.

Po powrocie ze stolicy zwraca się do swej połówicy:

— Wisz, matka, jakim jechał z Warszawy, to mnie jeden pasażer wzion za Francuza.

— Głupstw byś nie wygadywał.

— Jak pragnę zdrowia!... Bo to, widzisz, było tak... Siedząc tak naprzeciw siebie, a on odrazu powiada do mnie: „Te, panie WIZAWI, zamknij pan okno, bo cug”...

### KREZUSI.

Antosia i Marysia spotkały się na schodach.

— Moje państwo — powiada Antosia — to bardzo bogate... Moja pani to chodzi w samych jedwabiach...

— Też mi wielkie coś... — odpowiada Marysia. — To moje państwo są bogatsze... U nas całe srebro stołowe jest ze złota.

### CO TO JEST?..

Kac i Kotek.

— Panie Kac, zgadnij pan, co to jest: — pan przechodzi ulicą i ktoś wylewa panu na głowę wiadro czystej wody.

— Co znaczy co to jest?.. To jest granda na szeroką skalę!

— Właśnie, że pan się myli... To jest pańska pierwsza kąpiel...

### NAJLEPSZA POMOC.

W bramie Ubezpieczalni Społecznej spotykają się dwaj znajomi.

— No, jakże zdrowie?..

— Już teraz lepiej...

— Lekarstwo pomogło?..

— Nie, doktor wyjechał...

# Pod Wesołą Gwiazdą

## Złotówka i grosz (Prawie, że bajka)

W smokingowej kieszonce  
Pewnego bibosza  
Znalazła się przypadkiem  
Złotówka obok grosza.

Trzeba było widzieć tę złotówkę,  
Gdy wznosząc dumnie filuterną główkę,  
Jakgdyby do niej należał ten padół  
Rzekła, mierząc grosz wzrokiem  
Zgóry na dół:

— „Phi... Też z faceta  
Moneta!  
Coś pan wart?...  
Mniej, niż dobry żart!  
Mówiąc bez przechwałek,  
Dziesięć takich, jak pan,  
To dopiero pudełko zapatek!  
W sklepie i na rynku  
Co pan znaczy?...  
Tyle, co pies nasobaczy...  
A ja?... Mój Boże!...  
Sto takich, jak pan,  
Ze mnie jednej być może!

Dziesięć pudełek z zapawkami!  
Chleb, wódkę, salami,  
Nawet taksówkę,  
Wszystko dostaniesz za złotówkę!”

— „Możliwe... — odparł grosz —  
Nie widzę w tem nic złego,  
Dola ma już taka...  
Lecz zajrzyj do dłoni żebraka.  
Nie ujrysz tam złotego,  
To pieniądz zbyt duży,  
Lecz same grosiaki!...  
Ja biedakom służę!  
Mną cieszą się dziatki!  
Spójrz do puszek  
Gdzie zbiera się dla biednych ątki.  
Do skarbonek zajrzyć proszę,  
Siebie tam nie znajdziesz,  
Tam my rządymy —  
Grosze!  
Więc czemu się tak pysznisz  
W tej głupiej rozterce?...  
Choć więcej jesteś warta,  
Ja mam lepsze serce!”

Kant.

## W krzywem zwierciadle... (Wesołe historyjki o wielkich ludziach)

### Przewodnik.

Zmarły niedawno powieściopisarz angielski, Rudyard Kipling, mimo całej swej powagi lubił czasem również pożartować

Pewnego dnia zgłosiła się doń dziennikarka, przybyła z Paryża, która chciała poznać Londyn, by potem napisać reportaż o doznanych wrażeniach. Kipling udał się z nią na miasto, a ponieważ był tego dnia w dobrym humorze, więc pozwolił sobie na kawały, które komu innemu napewno nie uszłyby płazem.

Oto, przechodząc obok gmachu opery, rzekł:

— To jest nasze największe wieżenie londyńskie...

A wskazując na gmach ratusza, wyjaśnił:

— A to jest tutejszy zakład dla obłąkanych...

Dla zadokumentowania swych słów wręczył dziennikarce fotografie pokazywanych gmachów z odpowiednio zmienionymi podpisami. Łatwo sobie wyobrazić skandal, jaki powstał, gdy fotografie te ukazały się w piśmie paryskim z wyjaśnieniami Kiplinga...

### LORD ANALFABETA...

Podczas bankietu w Waszyngtonie lord Balfour odłożył na bok podaną mu przez murzyńskiego kelnera kartę obiadową i, wręczając mu napiwek, rzekł:

— Przynieś mi coś dobrego bez karty...

Murzyn podziękował serdecznie i przyniósł lordowi najwspanialszą potrawę. Ponieważ pierwsze danie lordowi bardzo zasmakowało, więc przywołał po raz wtóry murzyna i wręczając mu ponownie napiwek, dodał:

— Przynieś jeszcze coś tak wspaniałego...

Gdy za trzecim razem powtórzyła się ta sama historia, murzyn schował napiwek i, nachylając się do ucha lorda, szepnął:

— Jeżeli pan ma jeszcze przyjaciół, nieumiejących czytać, pan będzie łaskaw tak samo skierować ich do mnie.

### KONIEC ŚWIATA.

Astronomowie zapowiadali, że w ostatnich dniach 1880 roku nastąpi koniec świata. Całą ludzkość opanowała oczywiście wielka panika.

Gdy znany malarz Appiani przybył, jak zwykle, do swego fryzjera, mistrz brzytwy zwrócił się doń:

— Słyszał pan?... Niedługo będziemy mieli koniec świata... 29-go grudnia ma wymrzeć całe bydło, a 31-go wszyscy ludzie...

— Co pan powie? — zdziwił się Appiani. — Kto mnie w takim razie ogoli 30-go grudnia?

### GENJUSZ.

Do znanego satyryka Gandolina przybył pewien młodzieniec, przedstawiając mu swój najnowszy utwór sceniczny. Gandolin przeczytał sztukę i zwrócił się do autora:

— Bardzo dobra rzecz... W pańskiej sztuce jest pewna scena, która nie wpadłaby do głowy nawet Szekspirowi!..

— Doprawdy?! — cieszy się młody autor. — Jaka to scena?..

— W ostatnim akcie... Ta rozmowa telefoniczna...

### ASTRONOMJA TOWARZYSKA.

Chiaparelli, odkrywca kanałów na Marsie, znalazł się pewnego razu w towarzystwie uroczych pań.

— Kochany profesorze — zwróciła się doń jedna z dam. — Niech pan uważa, bo może pan łatwo stracić głowę...

— Niema obawy, łaskawa pani... — odparł uczony. — Jestem przecie w swoim żywiole...

— Jakto?..

— Wśród pięknych gwiazd... — odparł Chiaparelli, wykonując ręką półobrót, obejmujący wszystkie panie.

— A ja?... — zapytała jedna z dam, siedząca w kącie, znana ze swej burzliwej przeszłości. — Cy mnie pan profesor również zalicza do tego firmamentu?..

— Pani wybaczy — odparł Chiaparelli z uśmiechem — ale spadające gwiazdy nie są moją specjalnością...

### ODPOWIEDŹ.

Pewien nowoczesny muzyk zwrócił się od słynnego kompozytora Piotra Mascagniego:

— Czy to nie dziwne?... Urodziłem się 27-go stycznia 1901 roku, a więc tego samego dnia, kiedy zmarł Verdi... Co pan powie na to?..

Mascagni westchnął ciężko i odparł:

— No, cóż?... Wiadomo, że nieszczęścia zawsze idą w parze!..

### DOBRE SERDUSZKO.

Pan Agapit kupuje w sklepie papier listowy i koperty.

— Jakże mają być koperty? — pyta sprzedający. — Pojedyncze, czy podwójne z bibułkami wewnątrz?..

Pan Agapit namyśla się chwilę i odpowiada:

— Mogą być podwójne... Takie mrozy...

### GOŚĆ.

Do eleganckiej restauracji wchodzi gość. Otacza go odrazu trzech kelnerów.

— Pan pozwoli — rzecze jeden z nich — że przedewszystkiem zapytamy, czy pan woli potrawy według francuskiej, czy też według włoskiej kuchni?

— Mnie jest wszystko jedno... — odpowiada gość. — Proszę mi dać dwa jajka na miękko...



— Człowieku, jak ty wyglądasz?... Dokąd idziesz?..  
— Muszę zainkasować wekselek u pewnego boksera...

### Do wyboru

Jedna z artystek zwierza się przed swą przyjaciółką:

— Rozmawiałam wczoraj z Jurkiem... Zapytałam, coby wybrał, gdyby miał do wyboru mnie lub sto tysięcy złotych...

— I cóż on odpowiedział?..

— Wyobraź sobie co za bezczelność!.. Powiedział, że wybrałby oczywiście sto tysięcy złotych...

— Niepotrzebnie gniewasz się na niego z tego powodu... To zupełnie zrozumiałe: — mając pieniądze, łatwo zdobędzie również ciebie...

### POGOŃ.

Rzecz dzieje się w Chicago. Bandytci napadli na bank, zamordowali dwóch kasjerów, zrabowali sto tysięcy dolarów, wsiadli do auta i odjeżdżają. Za nimi pędzi auto policyjne. Szalona pogoń. Nagle auto bandytów zatrzymuje się. Kicha nawaliła. W tej samej chwili w odległości kilku metrów od bandytów zatrzymało się auto policyjne również wskutek defektu. Bandytci i policjanci zabierają się gorączkowo do naprawiania swych aut.

Po upływie pół godziny jeden z policjantów zwraca się do drugiego:

— Prędej kończ naprawianie motoru, bo bandyci wsiadają już do swego auta i potem ich już nie dopędzimy!..

### MUSI.

Pan Hieronim ożenił się ze starszą panną, która nie cieszy się naogół opinią zbyt dobrej kobiety. W dwa tygodnie po ślubie spotyka go przyjaciel.

— No, jakże? — pyta. — Musisz chyba być szczęśliwy ze swą żoną, co?..

Pan Hieronim pokiwał smętnie głową i odparł:

— Właśnie o to chodzi: — muszę...

### WIEDZA PRAKTYCZNA.

Antoś Wytrych, znany zawadłaka i amator cudzej własności, posłał swego synka do szkoły powszechnej. Pierwszego dnia nauczyciel, chcąc sprawdzić wiadomości nowego ucznia, zadaje mu pytanie:

— Daj mi przykład jakiegoś przedmiotu, który się rozszerza...

Wytrych - junior odpowiada bez namysłu:

— Nóż sprężynowy!

### KAC I KOTEK.

Kac namawia Kotka:

— Panie Kotek, poco pan ma płacić takie drogie komorne?... Zbudujemy sobie razem domek za miastem...

— Nie mam na to pieniędzy...

— To będzie tania kosztowało... Za 5 tysięcy mamy domek... Oczywiście drewniany...

— Co?... Drewniany?... Nie chcę!

— Co to panu szkodzi?... Dlaczego drewniany niedobrze?..

— Bo jak dom jest drewniany, pluskwy — murwane!

### BANKIET.

W związku z aktualną dziś sprawą Mandżurji w Chrablinie odbyła się mieszana konferencja z udziałem delegatów Ligi Narodów. Władze charbińskie wydały wielki bankiet na cześć gości. Kuchnia była, oczywiście, chińska.

Gdy podano mięso, jeden z delegatów spojrzał trwoźnie na talerz, gdzie widniała jakaś łobłazata masa i nie znając chińskiego, zwrócił się do swego sąsiada chińczyka:

— Co to jest?... Miału-miału?..

Chińczyk pokiwał przecząco głową i odparł:

— Nie... Hau-hau.

### NAGROBEK.

Na jednym z cmentarzy amerykańskich widnieje następujący nagrobek:

— „Tu leży John Brown. Przez długie, długie lata czuł się dobrze, aż pewnego dnia chciał się czuć lepiej i poszedł do lekarza”.



# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

161

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdę oliczkowaną przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uderzyła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawiać, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę. Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znana tancerka, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzoną go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został zniemka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikty, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przeratony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Zrebski prosi Wernerę, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wysłuchił jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogosza olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Pewnej nocy w Kurkowie wybuchł pożar tartaku. Robotnicy pobili Rogosza, myśląc, że to on z namowy dziedzica podłożył ogień.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrebskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Werner, oburzony na żonę, wypędza ją z mieszkania.

Tymczasem Andrzej Lubkowski, były szofer Elżbiety Wernerowej, opuścił zakład dla narkomanów.

Spotyka się z Jungiella, fortancerem dancingu „Abrakadabra”, który swego czasu był częstym gościem w „salonach” Zrebskiego.

Udał się w dwójkę do lokalu, gdzie Andrzej zawarł znajomość z fortancerkami i fortancerzami.

Dzięki zewnętrzny warunkom Andrzeja, właściciel „Abrakadabry” zaangażował go na stałe w charakterze fortancerza.

Nowy pracownik zyskał sobie duże powodzenie, to też nad głównym wejściem do lokalu umieszczona została jego fotografia, a pod nią świetlny napis: „Andre Lubkoff, czarujący książę parkietu”.

Któregoś dnia, wracając do domu, Andrzej spotkał Wikte. Dziewczyna zamieniła z nim tylko kilka słów i poszła do pracy. Przeglądając gazete, zauważyła fotografię Andrzeja, a pod nią napis: „książę parkietu”. Nie wiedząc, co to znaczy, zapytała o to swą koleżankę Zosię Malinowską, ale i ona nie mogła jej tego wytłumaczyć.

— E, tam!... — machnęła Zośka ręką. — Już ty mi nie opowiadaj, że to ciebie nie obchodzi. Widzę po tobie, dziewczkobys się na tem poznała, że ci na nim zależy... Wmawiasz w siebie: nie kocham go, nie kocham go, ale, ho, ho, moja droga miły on jest twemu sercu... Zresztą, trudno się dziwić, bo chłopak, doprawdy, jak marzenie...

— Nie, nie!... — zaprzeczyła Wikta z niezwykle gwałtownością. — Nie wmawiam w siebie, wiem napewno, że go nie kocham... Przeciwnie: nienawidzę go... Wierz mi, Zośka, ja nie kłamie, mówię ci teraz najszczerzą prawdę... A to, że się nim interesuję?... To dlatego tylko, że zobaczyłam tę fotografię... Bo nie mogę w żaden żywy sposób zrozumieć, skąd on do tego, żeby o nim takie rzeczy wypisywali w gazetach...

Malinowska zastanowiła się nad czymś dłużej, poczem powiedziała:

— Jeśliś taka ciekawa, to musisz tam pójść i zobaczyć na własne oczy...

— Dokąd pójść?...

— Do tej, jak się tam to nazywa, do tej „Abrakadabry”... To jest taka kawiarnia...

— A poco mam tam pójść? — zdziwiła się Wikta.

— No, z ciekawości choćby... Tam, na miejscu, już byś się o wszystkim dowiedziała... Jak chcesz, to możemy pójść razem... Nie kiwaj głową, bo co w tem złego?... Nie byłaś jeszcze na dancingu?... Nie?... O, ile ja się już wytańczyłam w zeszłym karnawale... To prawda, że nie chodziliśmy do takich eleganckich restauracji, bo tam jest za drogo na nasze kieszenie... Ale raz można przecie wydać kilka złotych, no nie?... No, Wikciu, Wikciu, nie odmawiaj mi, chodźmy tam dzisiaj... Zobaczysz, damy sobie radę...

Jakoś udało się Zośce Malinowskiej namówić Wikte na śmiałą eskapadę... Postanowiły wspólnie: pójda najpierw do domu — każda do siebie — i przebiorą się w jakieś lepsze suknie, a potem spotkają się na głównym dworcu...

Była już godzina ósma, należało więc pośpieszyć się, bo ogłoszenie zapowiadało początek „dancingu z udziałem André Lubkoffa” o godzinie dziesiątej wieczorem. Zośka poszła piechotą, a Wikta wsiadła do tramwaju, bo mieszkała bardzo daleko od śródmieścia. Znalazszy się w przepelnionym wagonie, ochłonęła nagle z podniecenia i zdała sobie sprawę z niedorzeczności zamierzonej wyprawy.

Jakto? Dwie dziewczyny udadzą się do eleganckiego lokalu o tak późnej porze?... Same, bez towarzystwa męskiego?...

Takie pomysły mogą się zrodzić tylko w szalonej głowie Zośki Malinowskiej, która — dla zaspokojenia swojej ciekawości — gotowa zdobyć się na nie słychane wybryki...

Nie, to niema najmniejszego sensu, to może się źle skończyć!...

I po co niby mają tam iść w dwójkę — do tej „Abrakadabry”?... Co będą tam robić?...

Ciarki aż przechodzą Wikte od stóp do głowy, gdy wyobraża sobie tłum eleganckich pań i panów, a wśród tego tłumy — siebie i Zośkę...

Za nic w świecie, za żadne skarby nie pójdzie tam z Malinowską!...

Coprawda bardzo jest ciekawa dowiedzieć się, co robi w „Abrakadabrze” Andrzej, skąd się tam wziął i co znaczy to ogłoszenie w gazecie, ale — trudno — trzeba będzie poczekać na odpowiedniejszą sposobność... Rozważywszy te sprawy, Wikta postanowiła:

— Teraz pójdę do domu, a wpót do dziesiątej będę na dworcu, żeby nie wystrychnąć Zośki na dudka... I powiem jej, wytłumaczę, że to, co chcemy zrobić, to szaleństwo...

Po kilkunastu minutach jazdy wsiadła do tramwaju i skręciła w boczną uliczkę, na której mieszkała.

Gdy znalazła się w swoim pokoiku, położyła się na ceratowej kanapie, by odpocząć nieco po trudach dnia dzisiejszego.

U nóg jej lasił się pies „Ratuj”, ten sam, którego rzekomy Jan Lubkowski pozostawił owego pamiętnego wieczoru w saniach.

Wikta zaopiekowała się wówczas pocziwem zwierzęciem, bo cóż innego mogła zrobić?... Ciągle liczyła na to, że „kuzyn” Andrzej, uciekły wówczas niewiadomo z jakiego powodu, wróci przecież wreszcie i odbierze psa, bo był do niego bardzo przywiązany.

— To jest jakiś dziwny człowiek... — przypomniała sobie w tej chwili o tym, o którym nie wiedziała, iż był jej ojcem, nie zaś Janem Lubkowskim. — Co mu się wtedy stało, że wyskoczył z sań, jakby go kto gonil?... Dziwny, dziwny człowiek...

„Ratuj” zaskomlał cicho i zaczął merdać ogonem, prosząc widocznie o coś.

— Ach, prawda... — domyśliła się Wikta. — Piesek jest głodny, nic nie jadł od rana...

Podniosła się z kanapki i nakarmiła psa kielbasą, bo nic innego nie miała.

— Jedz, jedz, piesku... Mało tego dla ciebie, ale zaraz pójdziemy na miasto, to kupię ci w restauracji dużo smacznych kości... — przemawiała do zwierzęcia, jak do człowieka. — I spacerek ci się należy...

„Ratuj” jakby rozumiał, co do niego mówiono, zaskomlał radośnie, obracając ogonem na wszystkie strony.

Punktualnie o godzinie dziewiątej Wikta ubrała się i wyszła z psem z mieszkania. Wstąpiła jeszcze do kuchni małej restauracyki, mieszczącej się opodal, gdzie, jak codziennie, kupiła porcję kości, które „Ratuj” zjadł w mgnieniu oka.

Potem szybkim krokiem skierowała się w stronę śródmieścia, by zjawić się na dworcu o umówionej z Zośką Malinowską porze. Psa wzięła na smycz, w obawie, by nie zginał jej na ulicy, gdzie panował większy ruch.

Droga przeszła jej bardzo szybko. Gdy weszła do obszernej hali dworcowej, zegar wskazywał pięć minut po dziesiątej. Rozejrzała się dokoła, szukając oczami Zośki — nie było jej jeszcze, więc usiadła na ławce, mając na oku wszystkie drzwi wejściowe.

Nie mogła powstrzymać się od uśmiechu, wyobrażając sobie minę, jaką zrobi Zośka, gdy dowie się, że z wyprawy do „Abrakadabry” będą nicy... Będzie zła, ale da się napewno udobruchać.

Zajęta temi myślami, Wikta nie zwróciła uwagi na dwóch mężczyzn, którzy zatrzymali się niedaleko ławki, na której siedziała, obserwując ją z zainteresowaniem. Rozmawiali przytem z ożywieniem, choć szepcąc.

W pewnej chwili jeden z tych mężczyzn zbliżył się do psa, leżącego z zamkniętymi oczami u nóg Wikty i zawołało nań:

— Lord!... Lord!...

Pies skoczył na równe łapy i z radośnym szczekaniem rzucił się ku mężczyźnie.

— Ratuj!... — krzyknęła wówczas Wikta. — Do nogi... — Poczem zwróciła się do nieznanego surowym tonem: — Proszę zostawić psa w spokoju...

W tej chwili podszedł drugi mężczyzna.

— Skąd pani ma tego psa? — zapytał wprost.

— A co to pana obchodzi? — odpowiedziała butnie. — Ratuj, chodź do mnie...

Mężczyźni porozumieli się wzrokiem, poczem jeden z nich uchylił klapy i, pokazując dziewczynie metalowy znaczek, powiedział tonem rozkazu:

— Pójdzie pani z nami do urzędu śledczego...

— Niby co? Proszę w tej chwili odejść, bo zawołam policjanta...

DIALOG ten zwabił gromadkę gapiów, która otoczyła rozmawiających zwarem kółem. Jak spod ziemi wyrosła barchysta postać posterunkowego.

— Rozejść się, rozejść się... Co tu się stało?...

Jeden z mężczyzn zamienił z policjantem kilka słów po cichu, wskazując oczami to na psa, to na Wikte, która, domyśliwszy się, że coś jest nie w porządku, straciła pewność siebie i stała w miejscu, objęta rumieńcami podniecenia.

Posterunkowy podszedł do niej i, przyłożywszy palce do daszka, grzecznie powiedział:

— Proszę pójść z tymi panami do urzędu śledczego...

— Dlaczego? — wykrztusiła strudem. — Co ja takiego zrobiłam?...

— To się wszystko wyjaśni na miejscu... Narazie, proszę nie sprzeciwiać się, bo to się na nic nie zda... Ci panowie — wskazał na obu mężczyzn — są wywiadowcami policji śledczej...

Wikta opuściła halę dworcową w towarzystwie wywiadowców, drząc na całym ciele z ogromnego wzburzenia.

Nie mogła zrozumieć, co zawiniła, że prowadzą ją do urzędu śledczego... Czy dlatego, że niezbyt grzecznie odezwała się do agenta, gdy ten zaczął psa? A skąd ona może wiedzieć, że człowiek, ubrany po cywilnemu, ma coś wspólnego z policją. Nie, to jest bezprawie, tak nie wolno postępować nawet policjantom... Ale co zrobić? Niema innej rady, trzeba pójść do urzędu śledczego, a tam cała sprawa napewno się wyjaśni...

To jest napewno jakieś nieporozumienie, inaczej nie może być...

Przed dworcem jeden z wywiadowców skinął na dorożkę. Wikta zwróciła się doń:

— Niech mi pan powie, w czym ja zawiniłam, bo ja, doprawdy, nie wiem, nie rozumiem...

— W urzędzie pani się dowie...

Po pół godzinie Wikta znalazła się w gabinecie komisarza Polińskiego. Komisarz siedział za biurkiem, zawałonym stosami papierów i tekturowych teczek.

Co chwila odzywał się jeden z dwóch telefonów, tak, że upłynęło sporo czasu, zanim komisarz mógł się zająć przyprawioną przez agentów dziewczyną. Przyjrzał się jej bacznie, poczem zwrócił pytający wzrok na wywiadowców. Jeden z nich złożył krótki raport:

— Przytrzymaliśmy tę panią, bo trzymała na smyczy naszego „Lorda”.

— Ach, tak... — zmarszczył czoło Poliński i podniósł się z za biurka.

Zbliżywszy się do psa, pogłaskał go pieszczotliwie, poczem podniósł oczy na Wikte:

— Czy to pani pies? Kupiła go pani?

— Nie mój i nie kupiłam go... — odpowiedziała, spoglądając ze zdziwieniem na komisarza.

— Jakto? Obcy pies, a pani trzyma go na smyczy? Ciekawe...

— Nie powiedziałam, że to obcy pies, tylko, że nie mój... Ja nie rozumiem, czego ci panowie chcą ode mnie... Siedziałam spokojnie na dworcu, psa trzymałam na smyczy, więc przepisowo, a tu aż taka chryja z tego... Pierwszy raz w życiu coś podobnego mnie spotyka...

— Zaraz, zaraz, wszystko pokolej... Nie panienki pies? Dobrze... A czy?...

— Jednego znajomego... Lubkowski Jan się nazywa...

— Aha... I on podarował panience tego psa? Nie?... Pożyczył?...

— Ani podarował, ani pożyczył, tylko zostawił go w saniach, a sam... a sam poszedł...

— No, no... — pokreślił Poliński głową. — Kiedy to było? Dzisiaj?...

— O, nie... Bardzo dawno, będzie już z kilka tygodni temu...

Komisarz zamyślił się nad czymś, poczem poprosił Wikte, by opowiedziała mu szczegółowo historię z psem. Potem wypytywał ją o „Jana Lubkowskiego”.

Co to za człowiek? Skąd go zna? Gdzie mieszkał? Czem się zajmował?

(Dalszy ciąg jutro)



KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! MANEWRY MIŁOSNE Wesoły romans muzyczny p. f. Początek o 12-ej

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

RAKIETA ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

MARTA EGGERTH w najpiękniejszym wiedeńskim arcydziele muzycznym CLO-CLO Dziewczę z Budapesztu

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16

Dzisiaj i dni następnymi „NAPAD NA KONGO” („BOSAMBO”) Potężne arcydzieło egzotyczne

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16

Dr. GUSTAW KOHN specjalista akuszer-ginekolog

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciovska

Publiczne podziękowanie Na tym miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie W Panu J. Rapaportowi...

Aparaty radiowe Modele 1936 na spłaty miesięcznie po 10 zł.

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42

A. Leśniewicz CHIRURG

DR. MED. T. Rundsztajnowa

Dr. Różaner Specjalista chor. wenerycznych...

DOKTOR Mikołaj Bornstein

Al. Tiktin Akuszerka i choroby kobiece

Dr. med. H. LUBICZ

Dr. M. Sołowiejczyk

S. Kantor

B. NUSBAUMOWA

Doktor REICHER

Dr. H. HAMMER

H. Borzekowska

Dr. ŁAGUNOWSKI

Doktor TREPMAN

Dr. med. Wołkowyski

Dr. NITECKI

Dr. KLINGER

S. BERGMAN

Dr. J. NADEL

Matki! Choć jest kryzys, choć jest bieda Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!

DR. MED. Leonora Boczeko

Dr. JAN POLAK

Dr. Feldman

H. KRAUSKOPF

Dr. H. Gutschadt

Dr. Rundsztajn

H. Szumacher

Dr. med. Niewiażski

M. TAUBENHAUS

Al. Kopciovska

„Czystość” przyjmuje cyklonowanie, drutowanie...

FOTOGRAFJE przepisowe do legitymacji

DO WYNAJĘCIA 5 pokoi z wygodnymi łóżkami

WRÓŻKA chiromantka przepowiada najważniejsze fakty życia

SMOKINGI, ubrania i suknie na słuby i bale

MATRYMONJALNE. Panny, pragnące szybko wyjść za mąż

VOXRADIO z 3 lampami



# EXPRESS DO TOWY

## Hokeiści kanadyjscy zdetronizowani Anglja zdobywa tytuł mistrza Olimpiady w hokeju

**GARMISCH, 16 lutego.**  
Igrzyska olimpijskie w Garmisch doczekały się swej sensacji. Jest nią zdetronizowanie reprezentacji hokejowej Kanady, która była dotąd zdecydowanym faworytem. Traf zrzucił, że Kanada przegrała mecz półfinałowy z Anglią w stosunku 2:1. Później mecz ten został na wniosek USA i Kanady zaliczony również do puli finałowej i zdecydował w następstwie o zdobyciu tytułu mistrzowskiego przez drużynę angielską.

Zdetronizowanie Kanady jest największą sensacją tegorocznej Olimpiady, bowiem Kanadyjczycy startowali w igrzyskach jako zdecydowani faworyci i ich porażka jest doprawdy zrozumiała dopiero wtedy, gdy się uprzytomni sobie, że mecz z Anglią rozgrywali oni... pod gazem.

### Kanada-Czechosłowacja 7:0

**Garmisch, 16 lutego.**  
Mecz pomiędzy Kanadą a Czechosłowacją przyniósł zwycięstwo Kanadzie w wysokim stosunku 7:0 (4:0, 2:0, 1:0).

W pierwszej tercji obie drużyny walczyły słabo. Wyraźną przewagę mieli jednak Kanadyjczycy, którzy w ciągu kilku minut zdobyli aż 4 bramki. Strzelcami ich byli Kitchen, Sinclair i Neville. 4-ta bramka dla Kanady padła ze strzału samobójczego Czechów.

W drugiej tercji Kanadyjczycy podwyższali wynik do 6:0 przez Murraya.

W ostatniej wreszcie tercji Kanadyjczycy nie wysilali się zbytnio, tak, że w tym okresie uzyskują tylko jedną bramkę przez Farguharsona.

### Anglja—U.S.A. 0:0

**Garmisch, 16 lutego.**  
Spotkanie hokejowe pomiędzy USA a Anglią rozegrane zostało przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności, która wypełniła stadion do ostatniego miejsca. Mecz ten decydował bowiem o tytule mistrza Olimpiady w hokeju.

Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0, mimo trzykrotnego przedłużenia gry. Bohaterami spotkania byli bramkarze obu zespołów.

### Ameryka zwycięża

**Garmisch, 16 lutego.**  
W sobotę odbyły się pozostałe dwa biegi bobsleighowe dwóelek.

W klasyfikacji wszystkich 4-ech biegów pierwsze miejsce i tytuł mistrza olimpijskiego i złoty medal zdobyła Ameryka i, osiągając ogólny czas 5:29,29.

Drugie miejsce i srebrny medal uzyskali Szwajcaria 2 w czasie 5:30,64.

Trzecie miejsce i brązowy medal uzyskała Ameryka 2 w czasie 5:33,96.

Czwarte miejsce zajęła Anglja, 5) Niemcy i 6) Niemcy 2, 7) Szwajcaria 1, 8) Belgia 1, 9) Belgia 2, 10) Holandia, 11) Włochy 2, 12) Włochy 1, 13) Francja 1, 14) Rumunia 1, 15) Rumunia 2.

### Sonia Henie

**Garmisch-Partenkirchen, 15 lutego.**  
W sobotę w godzinach wieczornych odbyły się popisy jazdy figurowej dla pań.

W klasyfikacji ogólnej (jazda szkolna i figurowa) pierwsze miejsce zajęła Sonia Henie, uzyskując 427,5 pkt. przed angielską Coledge 418,1 pkt., szwedką Hulten 394,7 pkt. i belgijską Langbek 393,3 pkt., amerykańką Willson, austriaczkami Stenutt i Putzinger oraz niemiecką Lindteitner.

### Nie było meczu hokejowego w Monachjum

**Garmisch, 16 lutego.**  
Projektowany na sobotę mecz polskich hokeistów w Monachjum nie doszedł do skutku.

W niedzielę zawodnicy nasi jada do Hamburga, gdzie 18 b.n. walczy z Szwecją. Z Hamburga udają się do Berlina na czwórmecz Polska—Japonia—Węgry—Niemcy. Następnie hokeiści grać będą jeszcze w Duesseldorfie.

Moone i Forster, którzy bronili swych bramek w sposób fenomenalny unicestwiając wszelkie ataki napastników obu stron.

W przepisowym czasie mecz kończy się z wynikiem bezbramkowym, wobec czego ulega on przedłużeniu. Jednakże również w ciągu trzech przedłużeń żadna z drużyn nie może zdobyć bramki.

Po meczu Anglja—Ameryka stan tabeli grupy finałowej przedstawia się następująco:

on przedłużeniu. Jednakże również w ciągu trzech przedłużeń żadna z drużyn nie może zdobyć bramki.

Po meczu Anglja—Ameryka stan tabeli grupy finałowej przedstawia się następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
1) Anglja	3	5:1	7:1
2) Ameryka	2	3:1	2:0
3) Kanada	2	2:2	8:2
4) Czechosłowacja	3	0:6	0:14

## Triumf szwedów w narciarskim biegu maratońskim na Olimpiadzie

**Garmisch, 16 lutego.**  
Start narciarskiego biegu długodystansowego na 50 km. nastąpił w godzinach rannych. Pogoda była słoneczna, ale mroźna. Temperatura wynosiła około 10 stopni poniżej zera. Trasa biegu była dość trudna, chociaż miała charakter raczej

nizinny. Podejścia na niektórych odcinkach były bardzo uciążliwe. Ze startu wyruszyło 36 zawodników w odstępach jednonminutowych.

Pierwszy meldunek, który nadszedł z pierwszego odcinka na 8-y kilometr wykazał, że najlepszy czas ma chwilowo Szwed Vickstroem,

który wyruszył jako 4-ty skolei. Na drugim odcinku wysuwa się na czoło drugi Szwed Viklund. Bardzo dobry czas ma również Fin Karppinen.

Na połowie trasy, jako pierwszy przybył Vickstroem, który osiągnął na 25 km. czas 1:56:08, jako drugi przybył Englund (Szwecja), który uzyskał jednak lepszy czas 1:54:25.

## Ł.K.M. zawieszony przez Zarząd Polskiego Związku Motocyklowego

**Łódź, 16 lutego.**  
Łódzki sport motocyklowy przeżywał w roku ubiegłym bardzo poważny kryzys. Kluby, które dawniej wykazywały dość dużo żywotności zapadły w roku ubiegłym nagle jakby w jakiś sen.

Bardzo rzadko słyszeliśmy w ciągu całego roku o organizowaniu przez kluby łódzkie jakichś imprez. Tyczy się to zarówno U.T. jak też Ł.K.M.-u czy Z.K.M. Pod tym względem wszystkie trzy kluby łódzkie były sobie w roku ubiegłym najzupełniej równe.

związek za nieprzeładowanie działalności, niestosowanie się do zarządzeń P.Z.M. i niewycośwanie należnych opłat.

Na liście tej figuruje też między innymi Łódzki Klub Motocyklowy. Smutne to bardzo!

Najbardziej rażąco było to jednak u Ł.K.M., który przecież w latach poprzednich przewodził wyraźnie klubom łódzkim tak pod względem inicjatywy jak też organizacji wartościowych imprez. Widać zepsuło się coś w łódzkim światku motocyklowym!

Pewne, ale dość smutne wyjaśnienie, tej sytuacji daje nam ostatni oficjalny komunikat zarządu Polskiego Związku Motocyklowego.

W komunikacie tym znajduje się lista kilku klubów z całego kraju zawieszonych przez

Niemal jednocześnie z ukazaniem się w Łodzi tego komunikatu odbyło się onegdaj walne doroczne zebranie Łódzkiego Klubu Motocyklowego, na którym dokonano wyborów nowego zarządu.

Prezesa klubu pozostał nadal p. naczelnik Knapki, a na wiceprezesa wybrano inż. Skusiewiczza. Poza tym do zarządu weszli pp. Szczygielski — sekretarz, Pełka — skarbnik, Jastrzębski — kapitan sportowy, Tymowski inr. i Popielas wicekapitanowie, Staroński — gospodarz, Kuzitowicz — zastępca sekretarza, Komorowski — zastępca skarbnika, Falczman — zastępca gospodarza, Komisja rewizyjna: Donadt, Wysocki, Kokosiński. Sąd honorowy: Dobrowolski, Szczyński i mgr. Włodarek.

Pierwsze meldunki wyjaśniły o tyle sytuację, że zwycięstwo Szwedów nie ulegało wątpliwości i jedynie między nimi rozgrywała się walka o pierwszeństwo. Za nimi uplasowali się zawodnicy innych państw skandynawskich. Z Środkowej Europy najlepiej szli Cześć. Polak Karpiel znajdował się w trzeciej dziesiątce zawodników.

Pierwszy przybył do mety Englund, który na finiszu rozegrał walkę ze swoim rodakiem Vickstroem. W tej walce Englund stracił minutę na ostatnim odcinku, tak, że Vickstroem, który w chwili później przybył do mety, w klasyfikacji wysunął się przed nim. Tłumy zgromadzone na stadionie oczekiwały jednak na zwycięzcy Szweda Viklunda, którego czas uzyskany na wszystkich poprzednich odcinkach był lepszy znacznie od czasu Vickstroema i Englunda.

O godz. 12.05 przybył do mety Viklund w doskonałym czasie 3:30:11 sek., zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce w biegu i zdobywając złoty medal olimpijski. Drugie miejsce zajął Vickstroem, trzecie Englund, a czwarte Bergstroem.

Szwedzi zajęli zatem cztery pierwsze miejsca w biegu. Za grupą szwedzką następują zawodnicy innych narodów skandynawskich, a dopiero na 9-em miejscu, jako biegacz środkowo-europejski Czech Musil. Do tej grupy czołowej doszedł jeszcze Jugosłowianin Smolej. Stosunkowo dobre miejsce uzyskał również Amerykanin Satre.

Jedyny startujący w biegu tym Polak Karpiel zajął 26-te miejsce, osiągając czas 4:6:26 sek.

Oficjalna klasyfikacja biegu przedstawia się następująco:

1) Viklund (Szwecja) w czasie 3:30:11, 2) Vickstroem (Szwecja) 3:33:20, 3) Englund (Szwecja) 3:34:10, 4) Bergstroem (Szwecja) 3:35:50, 5) Karppinen (Finlandja) 3:39:33, 6) Tuft (Norwegia) 3:41:18, 7) Heikkinen (Finlandja) 3:42:44, 8) Mnie mi (Finlandja) 3:44:14, 9) Musil (Czechosłowacja) 3:46:12, 10) Smolej (Jugosławia) 3:47:49, 11) Brodahl (Norwegia) 3:50:37, 13) Kasebacher (Włochy) 3:53:08, 14) K. Heikinen (Finlandja) 3:54:25, 15) Svatos (Czechosłowacja) 3:54:33, 16) Demetz (Włochy) 3:56:47, 17) Senorer (Włochy), 3:57:16, 18) Satre (Ameryka) 3:58:45, 19) Novak (Czechosłowacja) 3:59:08, 20) Zemca (Jugosławia) 3:59:13, 21) Knap (Jugosławia) 3:59:17, 22) Scaletz (Włochy) 4:01:54, 23) Krasikov (Estonja) 4:02:52, 24) Worndle (Niemcy) 4:03:33, 25) Gaiser (Niemcy) 4:05:44, 26) Karpiel (Polska) 4:06:26.

Ogółem klasyfikacja obejmuje 34 zawodników. Dwaj zawodnicy biegu nie ukończyli.

## Makkabi remisuje z SKS-em

**Sensacja rozgrywek hokejowych o puchar dyr. PUWF**

Wczoraj rozpoczęły się zawody hokejowe o nagrodę dyr. P.U.W.F. Na pierwszy ogień poszły drużyny Makkabi oraz S.K.S.

Faworytem spotkania byli Strzelcy, jednak natrafili oni na silny opór przeciwnika i zdołali uzyskać zaledwie wynik remisowy.

Makkabi mile rozczarowała. Zespół, składający się z młodych zawodników nie miał słabych punktów grał ambitnie a ponad poziom wybił się Wajnberg w obronie.

SKS bez Maciaszka, Mikrusa grał naogół słabo. Stosunkowo najlepiej wypadł Matulański w napędzie i Owczarek w obronie.

Pierwsze dwie tercje upływają pod znakiem przewagi Makkabi, trzecia natomiast należy do S. K. S. Pierwszego gola strzela Lapeta dla Strzelców a na 40 sekund przed końcem meczu

wyrównuje Feldon dla Makkabi. Ponieważ rozgrywki te toczą się systemem pucharowym i należało wyłonić zwycięzcę do dzisiejszego meczu z ŁKS zarządzono dogrywkę 3x10 minut.

Pierwsza tercja nie przynosi zmiany wyniku, druga natomiast przynosi drużynom znów po jednej bramce. Strzelcami okazali się: Lapeta (dla SKS) oraz Kondel (dla Makkabi). Trzecia tercja upływa bezbramkowo.

Wobec uzyskania wyniku remisowego, zarządzono losowanie, przyczem szczęście dopisało zespołowi Makkabi.

Zawody prowadził dobrze p. Szerauc.

Grę rozpoczęto z dużym opóźnieniem, a w związku z dogrywką, zawody trwały 1 godzinę i 15 minut; zakończyły się dopiero o godzinie 18-ej.

## Echa startu Makkabi w Warszawie

**Dlaczego grano przy drzwiach zamkniętych**

**Warszawa, 15 lutego.**  
Ubiegłej soboty i niedzieli bawiła w Warszawie drużyna gier sportowych Makkabi łódzkiej, której zabroniono grać ze swą imienniczką Makkabi warszawską przy udziale publiczności. Ostatecznie mecze łodzian odbyły się bez udziału publiczności. Polecenie grania przy drzwiach zamkniętych wywołało najróżnorodniejsze komentarze, obecnie jednak sprawa ta została całkowicie

wyjaśniona. W dniu wczorajszym Komenda Ośrodka W. F. w Warszawie, na sali której odbyły się powyższe mecze, wyjaśniła, że w lokalu Ośrodka W. F., znajdującego się w gmachu PUWF, nie mogą odbywać się imprezy z udziałem publiczności, gdyż sala ta wybitnie treningowa nie odpowiada warunkom niezbędnym dla imprez.

Zarządzenie Ośrodka nie godziło więc specjalnie w Makkabi łódzką.

## Zwycięstwo koszykarzy w meczu międzypaństwowym z Łotwą

**Kraków, 16 lutego.**  
W sobotę wieczorem w Krakowie odbył się międzypaństwowy mecz koszykówki męskiej Polska—Łotwa, zakończony sensacyjnym i w pełni zasłużonym zwycięstwem Polski w stosunku 30:24 (18:14).

Zawody rozegrano systemem olimpijskim (5-ciu zawodników i dwu rezerwowych). Reprezentację Polski stanowiła mistrzowska piątka KPW. Poznań (Łój, Patrzykont, Kasprzak, Różycki i Grzechowiak), w rezerwie: Stok (Y.M. C. A.) i Andrzejowski (Czarni).

## Odwolany przyjazd hokeistów toruńskich

**Łódź, 16 lutego.**  
Na dzień dzisiejszy zapowiedziane było towarzyskie spotkanie hokejowe pomiędzy zespołami Toruńskiego KS Strzelec i łódzkiego U.T. Spotkanie to nie dojdzie jednak do skutku, gdyż klub toruński zawiadomił wczoraj telefonicznie, że do Łodzi przyjechać nie może.

Korzystając z wolnego terminu U.T. rozegra spotkanie towarzyskie ze Strzeleckim K.S.

**Nieście pomoc bezrobotnym!**

## Dziś zakończenie zimowych igrzysk olimpijskich

**Garmisch, 16 lutego.**  
Dziś odbędą się w Garmisch następujące końcowe imprezy olimpijskie:

O godz. 11 otwarty konkurs skoków. Z Polaków startują Marusarz i Czech.

O godz. 14.30 ostatni mecz hokejowy Kanada—Ameryka.

O godz. 17 uroczyste zamknięcie Olimpiady i rozdanie nagród.

O godz. 20 raut pożegnalny dla uczestników Olimpiady.

## Frymarkiewicz wstępuje do Granatu w Skarżysku

**Łódź, 16 lutego.**  
Znakomity bramkarz ŁKS-u Frymarkiewicz, otrzymał w roku ubiegłym z klubu tego zwolnienie. Frymarkiewicz pauzował przez dłuższy czas, a co do jego zamierzeń krążyły najrozmaitsze wersje. Jedni przydzielali go już do szeregów stołecznej Skody, inni zaś widzieli go w barwach Concordii piotrkowskiej. Obie te wiadomości były jednak nieścisłe.

Obecnie Frymarkiewicz przenieść się ma na stałe do Skarżyska, gdzie zasiliłby szeregi tamtejszego Granatu. Zespół piłkarski Granatu jest bardzo silny, czego dowodem służyć może choćby fakt, że w sezonie ubiegłym pokonał on łódzka WIME znajdującą się podówczas w bardzo dobrej formie.



Codzienna nowelka „Expressu”.

## Dwaj więźniowie

Dozorca więzienny zatrzasnął drzwi. Dick Malov oparł się o ścianę celi i zaczął się rozglądać. W kącie, na tapczanie, siedział młody mężczyzna, który wlepił w niego wzrok.

— Będziemy razem mieszkali — uśmiechnął się Malov, zwracając się do więźnia.

— Tak — odpowiedział mu.

— Czy długo już tu siedzisz?

— Prawie miesiąc.

— Po wyroku, czy przed?

— Po wyroku.

— Ja dziś miałem sprawę. Do procesu trzymali mnie w podłej dziurze na prowincji.

— Za co cię wpakowano?

Malov zagryzł wargi.

— Jestem niewinny, rozumiesz. To mniej najbardziej wścieka. Mam dużo grzechów na sumieniu, to prawda. Ale mnie skazano za robotę, z którą nie miałem wspólnego. Mój fach to puszczenie w obieg fałszywych pieniędzy. Policja pięć razy sprowadzała mnie do urzędu śledczego. I za każdym razem musiałem mieć dowody. Nie mieli żadnych dowodów. A tym razem, kiedy doprawdy byłem niewinny, dostałem się do kryminalu.

Więzień spoglądał nań z coraz większym zainteresowaniem.

— Przed pięciu laty byłem karany za kradzież kieszonkową — opowiadał dalej Malov. — Od tego czasu nie miałem nic wspólnego z tych fachem. Ale policja nie chciała mi wierzyć. To był prawdziwy pech. Wracałem wieczorem do domu. Przed hotelem stał tłum gapiów. Okazało się, że przyjechała jakaś gwiazda filmowa. Zatrzymałem się. Chciałem ją też zobaczyć. I nagle rozległ się krzyk. Jakiemuś brzuchatemu legomościowi skradziono z kieszeni portfel z pieniędzmi. Ktoś mnie schwytał za rękę. Zjawili się policjanci. Pare osób oświadczyło, że widziały, jak sięgałem do kieszeni temu legomościowi. Portfelu, oczywiście, przy mnie nie znaleziono, bo przecież doprawdy nie miałem nic wspólnego z tą robotą.

— Na jakiej podstawie więc ciebie skazano? — przerwał mu więzień.

— Policja uważała, że w międzyczasie zdażyłem oddać portfel spółnikowi, który miał się znajdować w tłumie. Zadaliby, bym podał jego nazwisko. Daremnie tłumaczyłem im, że jestem niewinny. Gdy stwierdzili, że kiedyś byłem karany za kieszonkową kradzież, nie mieli już żadnych wątpliwości, że to moja robota. Musiałem pogodzić się z losem. Gdybym im zdradził moją prawdziwą profesję, mogłoby być jeszcze gorzej. Dostałbym może z pięć lat kryminalu.

— A na ile ciebie skazano?

— Na rok.

Przez pare minut trwało milczenie.

— Powiedz mi — odezwał się wreszcie więzień — jakie właściwie banknoty puszczałeś w obieg?

— Pięciodolarówki.

— Pięciodolarówki? To ciekawe. Musisz mi jeszcze jedno powiedzieć. Czym się one różniły od autentycznych?

— Były doskonale podrobione. Trudno je było odróżnić od prawdziwych. Tylko kolor niezupełnie się udał. Gdyby były nieco jaśniejsze, nawet w banku by nie poznano.

— Mówisz, że tylko trochę ciemniejsze. Teraz mogę ci powiedzieć prawdę. To ja okradłem tego legomościa, za którego ciebie skazano!

— Ty!?

— Tak. Ja. Wyobraź sobie, że miał w portfelu jedną taką pięciodolarówkę. Nie wiedziałem, oczywiście, że jest fałszywa. On też pewnością nie przypuszczał, że ten banknot był podrobiony. W knajpie, gdy zapłaciłem rachunek



## PAT i PATACHON



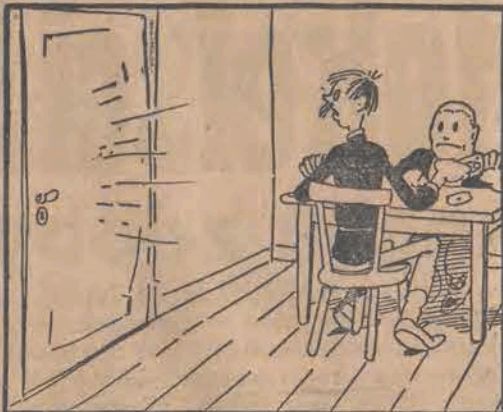
**Patachon:** — Widać, że kryzys w kraju... Oto ludzie mieszkają na ulicy... I to podczas zimy... Czy to nie straszne?...

**Pat:** — Frajerze w mózdek lechtany, to nie żaden dom, lecz zwykły namiot, pod którym pracują robotnicy, układający kabel telefoniczny!



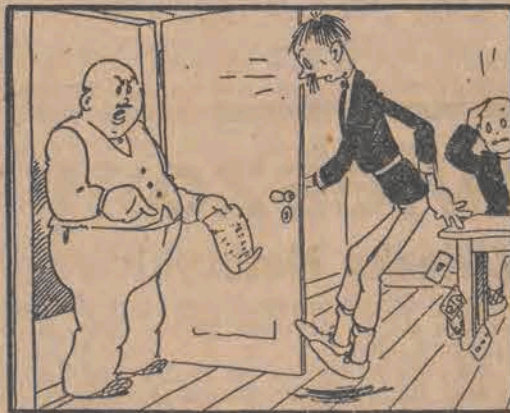
**Pat:** — Zimno w naszym mieszkaniu, jak w stodole!... Napal prędzej, bo zamieni się cały w lodowisko!... Brrr!...

**Patachon:** — Mnie jest ciepło, ja mam młodą krew, która mnie grzeje... Przygotuj karty, zagramy sobie trochę na rozgrzewkę!...

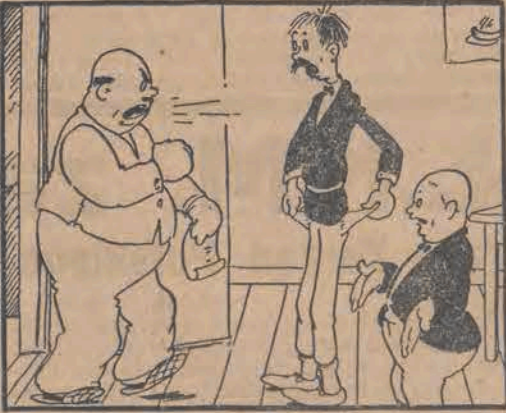


**Pat:** — Kto tam?... Zdawało mi się, że ktoś lekko puknął w drzwi... Może ktoś zamierza nas odwiedzić?...

**Patachon:** — Durniu patentowany, nie słyszysz, co tam się dzieje?... Przecież za chwilę drzwi nam wywalą!... Otwieraj prędzej!

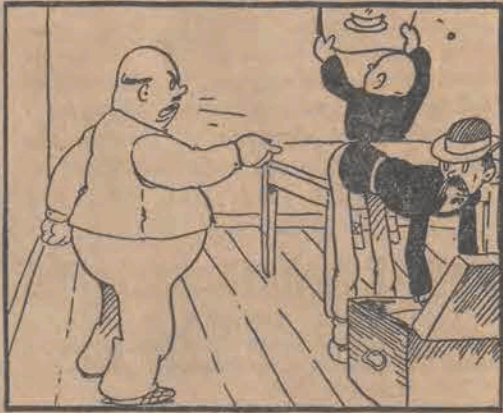


**Gospodarz:** — Przychodzę tu dzisiaj do was po raz czwarty!... Za komorne należy się już za trzy kwartały, po 90 złotych za kwartał, czyli razem 270 złotych gotówką!... Jeżeli nie zapłacicie tej sumy w ciągu pięciu minut, fora ze dwóra!... Mam już sądownie zatwierdzony wyrok eksmisyjny!...



**Pat:** — Szanowny panie grubasiel!... Chwilowo takiej sumy nie posiadamy... Jak pan widzisz, kieszonka moja chorują na brak forsy!...

**Gospodarz:** — A co mnie to obchodzi? Marsz!... Mój dom nie jest więzieniem, gdzie można mieszkać zadarmo!... Pakowaj i jazda!



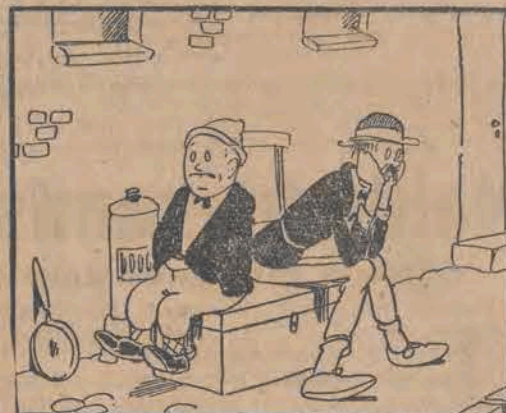
**Patachon:** — Dobrze, dobrze... My pańskiej łaski nie potrzebujemy, tylko niech pan sobie buzi nie defasonuje... Szkoda pańskiego uroczego głosu!

**Pat:** — Jeżeli pan nas trzy kwartały mogłeś trzymać na darmo, to przez te pięć minut pan nie zbiedniejesz!...



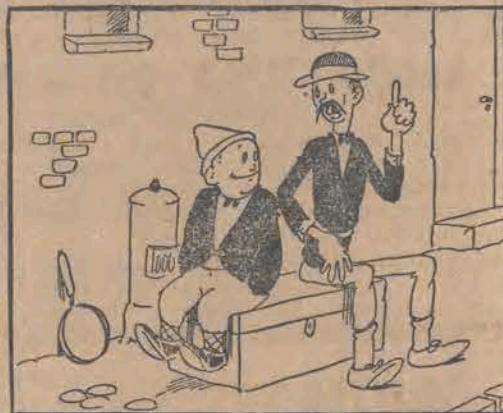
**Gospodarz:** — Niech was tu więcej moje oczy nie oglądają!... Też mi lokatory!... Nawet meblunku porządnego nie mają!...

**Pat:** — Ubóstwo nie hańbi!... Nie mamy nic, bo żyjemy uczciwie... Idź pan do domu, bo pan do zimna nie przyzwyczajony!...



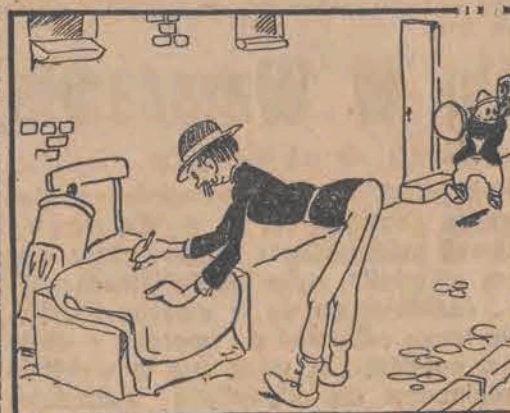
**Pat:** — Zimno ci?... Wiosna niedaleko, może się ociepli!... Narazie jeszcze głusztwo, ale co zrobimy w nocy?...

**Patachon:** — Trudno... Jeżeli się ktoś nad nami nie zlituje, zmarzniemy... Przytul się do mnie, razem będzie cieplej!...



**Pat:** — Psssst!... Wiesz, że na mnie zawsze można liczyć!... Ja z każdej sytuacji znajdę wyjście!... Pamiętasz ten nasz letni namiot?...

**Patachon:** — Aha... Cośmy to pod nim spali w lipcu, kiedyśmy wyjechali na urlop w góry?... Pamiętam!... Już się robi!



**Pat:** — Napiżemy na namiocie „P.A.S.T.”, co niby znaczy „Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna” i każdy pomyśli, że pod tym namiotem pracują robotnicy!...

**Patachon:** — Słusznie... Ja jeszcze postawię przed namiotem tę oto tabliczkę z napisem: „Uwaga! Przejazd uzbrojony” i kwita!



**Pat:** — Wszystko w najlepszym porządku!... Grunt głowa do góry!... Jak kryzys ciebie za łeb, to ty kryzys za ogon!...

**Patachon:** — Racja!... Nie należy nigdy tracić nadziei!... Wyrzucili nas z jednego pokoju, a teraz mamy własny pałacyk!...



**Pat:** — Ale gorąc z tego pieca wali jak w łaźni!... Dawaj, bracie, kartę!... Dobra!... Jeszcze go raz!... Mieszkanko mamy teraz cacy!...

**Patachon:** — A grunt, że człowiek ma głowę spokojną!... Kto tu do nas przyjdzie z rachunkiem za komorne i eksmisją?!

tym banknotem, oddali mi w ręce policji. Wolalem się nie przysznac, że pieniądze pochodziły z kradzieży. Myślałem, że się wykręcę od kary. Ale policja przypomniała sobie, że przed paru laty byłem już podejrzany o puszczenie w obieg fałszywków. I to im wystarczyło. Skazano mnie też na rok wię-

zienia. Obaj więźniowie śmieli się tak głośno, że dozorca otworzył okienko, sądząc, iż postradali zmysły. **Dol.**